ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 12 sierpnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 12 Août 1952 Nr. 191

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Od nacjonalizmu ku zjednoczeniu Europy

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Londyn w sierpniu 1952

Politycy brytyjscy wiele się nauczyli w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Byli oni zmuszeni do uznania prawa samostanowienia tylu narodów, których równouprawnienia wzdragali się uwzględniać tak długo.

Proces ten oczywiście został znacznie przyspieszony dojściem do władzy po wojnie Str. Pracy. Churchill swego czasu stale twierdził, że odmawia udziału w „parcelacji Imperium Brytyjskiego". Proces ten nadal trwa: Po usamodzielnieniu się Indii, Pakistanu, Cejlonu, Burmy, przychodzi kolej na już autonomiczne Złote Wybrzeże, na Nigerię itd. — Pol. Rodezja już jest niemal niezawisłą, a „biała" Afryka Południowa grozi zerwaniem z Koroną i ogłoszeniem się boerską republiką.

Niedawne jeszcze panowanie W. Brytanii nad Środkowym Wschodem, ugruntowane tam pozornie tak mocno po pierwszej wojnie światowej, leży w gruzach. Z protektoratu wojskowego nad Persją pozostały nici; z protektoratu nad Egiptem pozostała — okupacja strefy Kanału Sueskiego, ale na jak długo? Mandat nad Palestyną skończył się w wyniku rewolucji żydowskiej. W Arabii zapanował król Ibn-Saud na czele Wahabitów, po wypędzeniu wiernych Anglii książąt Haszemickich, panujących dziś jeszcze w Jordanii i w Iraku; lecz w Iraku regent Abdul Illa z trudem utrzymuje w karbach wrogich Anglii nacjonalistów. Zaś na niezmiernie ważnej strategicznie wyspie Cypr 80 proc. ludności żąda połączenia z Grecją.

Większość Anglików — rozumie dziś mniej lub więcej patriotyzm narodowy ludów, wolących ciężary niepodległości od wygód „opieki" brytyjskiej. Większość ta znajduje pociechę w utrzymywaniu przez narody oswobodzone takich czy innych węzłów z W. Brytanią — w ramach czy poza ramami Wspólnoty — oraz w korzystaniu świadomym tych narodów ze skutków dobroczynnych cywilizacji angielskiej. Czego jednak żaden Anglik zrozumieć nie może, to te nowoczesne objawy nacjonalizmu państw już niepodległych, które wolą ubóstwo i nędzę od korzyści, płynących z koncesji gospodarczych.

Na czem na przykład buduje swoje nadzieje prem. perski Mossadek, który kraj swój naraził na potworne bankructwo i masy jego na beznadziejną nędzę, tylko dla pozbycia się inżynierów Anglików z rafinerii i pól naftowych Abadanu? — To jest dla Anglików zagadką. Taką samą dla nich zagadką było zachowanie się króla Faruka, który nie tylko nie godził się na ochronę międzynarodową Kanału Sueskiego, lecz odmawiał ludności Sudanu tego samego prawa samostanowienia, którego tak przestrzegał w Egipcie. Nie rozumieją Anglicy tych upartych skrajności tym mniej w obliczu tak jaskrawego i bezczelnego wykorzystywania tych nacjonalizmów przez Sowiety. Wszak dziś w Persji dr Mossadek opiera ustrój monarchiczny o sojusz fanatycznie muzułmańskich nacjonalistów — Kaszaniego — z komunistami Tudeh. Zaś w Egipcie sprowokowane przez nacjonalistów b. premiera Nahasa krwawe zaburzenia ze stycznia br. okazały się potem — dziełem potężniejszych niż się zdawało komunistów.

Anglicy byliby w daleko lepszej pozycji moralnej do osądzania cudzych błędów nacjonalistycznych, gdyby sami byli bardziej tolerancyjni. Niestety szowinizm rasowy nie ogranicza się bynajmniej do przedstawicieli tych warstw, które się tradycyjnie zrosły z panowaniem nad kolorowymi ludami kolonialnymi. Nawet wśród szerokich warstw stanu średniego zdarzają się uprzedzenia do ludzi innej rasy w takim stopniu, że przyjeżdżający tu z Afryki lub Azji studenci i robotnicy napotykają na wysoce drażniące trudności mieszkaniowe itp. „Wracają oni często z odrazą niemniejszą do tej, którą nasiąkali ich rodzice za panowania niedostępnych „białych sahibów". Niedawno zaś górnicy angielscy, wciąż nawoływani do wzmożenia wydajności dla ocalenia tak ciężko doświadczonej gospodarki brytyjskiej, odmówili współpracy ze sprowadzonymi do pomocy im Włochami. A wieleż było i jest trudności z robotnikami Polakami i innymi? Czyż nie miał słuszności przewodniczący Związków Górników, Lawther, kiedy oświadczył niedawno: „Jakim prawem śmiemy protestować przeciwko prześladowaniu Murzynów w Afryce Południowej, kiedy sami nie umiemy się zdobyć na koleżeństwo w stosunku do Włochów?" Ar.

Przedstawione powyżej przez naszego korespondenta londyńskiego nastroje w W. Brytanii i jej duma narodowa odgrywają zapewne także pewną rolę w fakcie, że W. Brytania nie przystąpiła jeszcze do planu europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. W. Brytania nie chce stanąć w jednym rzędzie z innymi państwami zachodnio-europejskimi, gdyż uważa siebie za głowę brytyjskiej wspólnoty narodów.

Nacjonalizm podnosi także głowę w Niemczech i będzie się starał czynić przeszkody współpracy francusko-niemieckiej i dążył do wyzyskiwania przewagi niemieckiej produkcji węgla i stali do górowania nad całością Wspólnoty. Tylko przystąpienie Anglii do wspólnoty węglowo-stalowej zrównoważyłoby takie dążenia niemieckie. Anglia miałaby tym większy interes do przystąpienia, ponieważ produkcja niemiecka stali będzie wkrótce większą od brytyjskiej, a Niemcy są głównym konkurentem W. Brytanii na rynkach międzynarodowych. Chodzi więc o to, co zwycięży: wspólnota interesów czy nacjonalizm, jedna z przyczyn dwóch ostatnich wojen światowych, które zepchnęły Europę z jej dawnego górującego stanowiska, zmuszając ją dziś do współpracy.

Rozpoczęcie urzędowania władzy Wspólnoty Węglowo-Stalowej

opinia publiczna zachodniej Europy wita jako wielki krok ku scaleniu Europy

Najwybitniejszy ekonomista francuski, który dotychczas działał raczej w ukryciu, choć od 35 lat sprawował wybitne funkcje gospodarcze we Francji i na terenie międzynarodowym, p. Jean Monnet przewodniczy najwyższej władzy wykonawczej Wspólnoty Stalowo-Węglowej powołanej przez Plan Schumana zatwierdzonego przez Francję, Niemcy zach., Włochy i 3 państwa Beneluksu.

Cały plan nosi nazwę min. Schumana, który go przeprowadził na terenie międzynarodowym, opracowany został głównie na podstawie projektów p. Jean Monneta, który od r. 1945 do ostatnich czasów był generalnym komisarzem rządu dla planu powojennej odbudowy gospodarczej Francji.

Już podczas pierwszej wojny światowej p. Jean Monnet reprezentował Francję w komitetach francusko-angielskich dla rozdziału surowców, a w r. 1919 jako zastępca sekr. gen. Ligi Narodów współpracował w komitetach gospodarczych związanych ze sprawą odbudowy powojennej. Między innymi p. Jean Monnet brał udział w pracach nad podziałem Górnego Śląska, po plebiscycie. Żywy udział brał także w udzielaniu pożyczek amerykańskich na odbudowę Polski, Rumunii, będąc na stanowisku kierowniczym jednego z banków amerykańskich. Później zajmował się sprawami gospodarczymi w Chinach, a od r. 1938 do 1945 współpracował nad wspólną obroną jako członek brytyjskich komitetów aprowizacji.

Zadania, jakie pełnił, uzdalniają p. Monnet do pomyślnego przeprowadzenia wielkiego dzieła, jakiego się podjął. Powodzenie będzie zależeć w dużej mierze od stanowiska i dobrej woli Niemiec, zwłaszcza, że Niemcy w produkcji stalowo-węglowej mają dużą przewagę nad Francją. Aby przewagę tę zrównoważyć, byłby pożądany udział W. Brytanii we Wspólnocie zachodnio-europejskiej.

W każdym razie niedzielne zagajenie prac najwyższej władzy Wspólnoty jest walnym krokiem do praktycznego scalenia Europy, które okazałoby się politycznie niemożliwe bez zharmonizowania wielkich interesów gospodarczych, od których zależy rozwój każdego z zainteresowanych krajów.



(Archiwum).
przewodn. Wysokiej Władzy planu Schumana P. Jean Monnet.

★

Uroczyste otwarcie sesji najwyższej władzy wykonawczej wspólnoty węglowo-stal. w Luksemburgu

LUKSEMBURG. — W niedzielę odbyło się w Luksemburgu uroczyste otwarcie sesji najwyższej władzy wykonawczej Wspólnoty węglowo - stalowej, zorganizowanej wedle planu Schumana. Otwarcia dokonał Jean Monnet, przewodniczący ponadnarodowej władzy, który oświadczył między innymi, że uruchamiając tę Wysoką Władzę europejskiej Wspólnoty węglowo - stalowej, dokonuje się solennego aktu.

W imieniu was wszystkich, powiedział Monnet, ponawiam nasze zobowiązanie, że wykonywujemy nasze funkcje w pełnej niezależności i w interesie ogólnym wspólnoty.

Jesteśmy zdecydowani szukać dróg i środków oraz przez rozmowy, żeby Anglia mogła przyłączyć się do wspólnoty. Jesteśmy przekonani że wykonując zadanie, które zostało nam powierzone, przez 6 parlamentów, będziemy mogli liczyć na ścisłą i skuteczną współpracę Stanów Zjedn.

Jean Monnet podkreślił ważność Wspólnoty dla rozwoju lepszego porozumienia pomiędzy Francją i Niemcami.

Nie przybyliśmy tutaj, mówił Monnet, jako Francuzi, czy jako Niemcy, ale jako Europejczycy.

Nie ma odtąd granic dla węgla i stali. Tak też jest dla nas prawdziwą ustawą antytrustową, która pozwoli nam na stworzenie zjednoczonego rynku i podjęcia masowej produkcji, która pozwoli na polepszenie warunków warstw pracujących oraz postępu społecznego.

Jean Monnet nalegał kilka razy na fakt, że członkowie Wysokiej Władzy nie będą otrzymywać poleceń od swoich rządów, ale że będą odpowiedzialni, jako Europejczycy wobec samej Wspólnoty. Monnet wezwał w końcu, by nie tracono czasu, ponieważ stworzenie Europy wymaga pośpiechu, a nie zwlekania.

★

35 milionów t. stali i 250 milionów t. węgla i 6 państw o 150 milionach mieszkańców obejmuje plan Schumana

Do Najwyższej Władzy Ponadpaństwowej planu Schumana należy planowanie i regulowanie produkcji stali i węgla w 6 państwach, które plan ten przyjęły. Oblicza się, państwową produkcję na 35 milionów ton stali i 250 milionów ton węgla, a obejmują rynki 150 milionów mieszkańców. Przyszłość i powodzenie wspólnoty węglowo-stalowej zależy od szybkości zorganizowania tego potężnego rynku, który może się równać jedynie z rynkiem amerykańskim.

★

Głosy prasy

„Narodził się pierwszy Europejski Rząd Gospodarczy" — pisze prasa francuska

PARYŻ. — „Combat" podkreśla, że „europejska wspólnota węgla i stali zachowa łączność z Narodami Zjednoczonymi, z Europejską Organizacją Współpracy Gospodarczej oraz z Radą Europy, stanie się więc nowym ogniwem w jednoczenie sił".

„Le Figaro" wskazuje na słowa p. Monnet, iż „umowa wprowadzająca wspólnotę węgla i stali jest pierwszą „ustawą przeciwtrustową" Europy oraz dodał że zespolona produkcja umożliwi „masową fabrykację", której dobrodziejstwo odczują spożywcy".

„Ce Matin" nazywa niedzielę 9-go sierpnia „dniem historycznym" rozpoczynającym urzędowanie Wysokiej Władzy planu Schumana.

„Franc Tireur" stwierdza, że narodził się pierwszy „Europejski Rząd Gospodarczy".

★

Prasa brytyjska wita z zadowoleniem wejście w życie planu Schumana

LONDYN. — Prasa brytyjska podobnie jak prasa francuska poświęca wiele miejsca pierwszej historycznej sesji Najwyższej Władzy wykonawczej planu Schumana.

„Daily Telegraph" pisze, że celem wspólnoty węglowo - stalowej powołanej do życia przez plan Schumana jest: 1) usunięcie rywalizacji Francji i Niemiec w zakresie produkcji stali i węgla; 2) otrzymanie większej ilości lepszego i tańszego węgla; 3) regulowanie wielkich spraw poza rządami zainteresowanych 6 państw co nadaje planowi Schumana charakter śmiałej inicjatywy nie znanej dotychczas w Europie.

Jakkolwiek Anglia jest naturalnym konkurentem na tym polu dla wspólnoty planu Schumana, to jednak wita ten plan, jako otwierający nową erę gospodarczą w stosunkach Europy zachodniej.

„News Chronicle" podkreśla, że w 7 lat po wojnie, Francja i Niemcy podejmują wielką współpracę gospodarczą w celu zjednoczenia Europy zachodniej. 9 członków planu Schumana rozpoczęło wielkie dzieło o historycznym znaczeniu.

Adenauer i Schuman za zjednoczeniem Europy

14 sierpnia dalszy ciąg rokowań francusko-niemieckich w sprawie Saary

Paryż. — Min. Robert Schuman i profesor Walter Hallstein, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, podejmą w środę, 14 sierpnia, o godz. 16,00, rokowania francusko-niemieckie w sprawie Zagłębia Saary.

Adenauer domaga się, by los Zagłębia był zadecydowany zgodnie z rolą ludności wyrażoną w wolnych wyborach. Jest to warunek dla zgody Niemiec na europeizację — powiedział Adenauer.

Min. Schuman oświadczył, że wspólnota węgla i stali jest początkiem zjednoczenia Europy, która zostałaby zgnieciona między Rosją i Stanami Zj., jeżeli się sama nie zjednoczyny. Organizacja Europy jest niemożliwa bez porozumienia niemiecko-francuskiego.

F.O. domaga się od rządu „surowych i szybkich zarządzeń", w celu obniżenia cen

Paryż. — Generalny sekretarz F.O., Robert Bothereau, skierował do premiera Pinay'a długi list, w którym wskazuje na grożące niebezpieczeństwo bezrobocia i zwyżki cen oraz domaga się od rządu „surowych i szybkich zarządzeń" na rzecz obniżenia cen, póki jeszcze czas na to.

:-:

Zabity podczas ćwiczeń wojskowych

LONDYN. — Jeden żołnierz został zabity a dwaj inni ciężko ranni w następstwie eksplozji pocisku w czasie ćwiczeń wojskowych na poligonie batalionu armii lądowej w West Dawn, pod Bulford (Siltshire).

Krzyż wojenny dla Saint-Amand-Montrond

PARYŻ. — Min. spraw wewnętrznych, Charles Brune, w ub. niedzielę odznaczył krzyżem wojennym miasto Saint-Amand-Montrond, w dep. Cher. Zaszczytne odznaczenie jest wyrazem uznania dla akcji mieszkańców w Ruchu Oporu.

Minister przypomniał w swoim przemówieniu konieczność zjednoczenia się, aby dokończyć naprawy zniszczeń wojennych i usunąć ich następstwa oraz zachować pokój.

Trzej młodzieńcy utonęli podczas kąpieli w morzu

Le Crotoy. — Trzej koledzy z Rougeries (Aisne), pp. Panur, lat 28, Maurice Thiébault, lat 20 i Łucjan Carrier, lat 21, przybyli w niedzielę z wycieczką do Le Crotoy.

Mimo, że dął silny wiatr wypłynęli oni daleko na morze. Zaskoczeni przypływem morza, utonęli. Ciał ich nie odnaleziono.

:-:

9 brytyjskich żołnierzy zginęło w Niemczech

Bad-Oeynhausen. — 9 brytyjskich żołnierzy straciło życie w Niemczech zachodnich w sobotę. Jeden oficer angielski, oraz 2 żołnierzy utonęło w Renie w czasie ćwiczeń przekraczania tej rzeki. Trzech żołnierzy zostało rozerwanych przez pocisk, który znaleźli w pobliżu fermy Weeze. Żołnierze próbowali rozkręcić pocisk, który eksplodował, zabijając ich na miejscu. Wreszcie trzech żołnierzy straciło życie w wypadku samochodowym na drodze do Hohna.

:-:

Pociąg zderzył się z autobusem: 5 zabitych, 20 rannych

BERLIN. — Autobus przełamał barierę przejazdu kolejowego w wiosce Grossenheim, w strefie brytyjskiej, właśnie w chwili, w której nadjechał ekspres.

Autobus został zmiażdżony. Spośród jego szczątków wydobyto zwłoki pięciu podróżnych i 20 rannych.

Spaleni żywcem od roztopionego żelaza

Straszną śmiercią zginęło w hucie 2 robotników

Thionville. — Dwa pociągi kolejki fabrycznej z roztopionem żelazem i odpadkami, zderzyły się ze sobą z niewiadomych jeszcze przyczyn na terenie huty w Thionville. Pod wpływem zderzenia, płyn prysnął na 2 robotników, towarzyszących pociągowi. Obydwaj zamienili się w płonące pochodnie, nim zdołali uciec. Ciężko poparzonych przewieziono do szpitala, gdzie zmarli w następstwie odniesionych poparzeń. Ofiarami tego wypadku padli śp. Aleks Kiżenczak oraz Marcel Gueller. Rodzinom ich zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

Śledztwo ustaliło, że zwrotniczy, opuściwszy na chwilę miejsce pracy, nie stwierdził czy jeden pociąg już przejechał i wysunął znak, że tor jest wolny dla pociągu, zbliżającego się z przeciwnej strony. Zwrotniczy został oskarżony o nierozmyślne zabójstwo, ale pozostawiono go na tymczasowej wolności.

Międzynarodowa Unia Chłopska do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

Waszyngton. — Międzynarodowa Unia Chłopska wysłała w dniu 28 lipca 1952 r. następujący telegram do Kongresu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, odbywającego się w Toronto w Kanadzie:

Przewodniczący Kongresu
Międzyn. Czerwonego Krzyża
Royal York Hotel,
Toronto, Kanada

Międzynarodowa Unia Chłopska reprezentująca stronnictwa chłopskie 12 europejskich narodów, które wbrew własnej woli znalazły się za żelazną kurtyną, przedkłada:

1. Aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż interweniował we wszystkich krajach rządzonych przez komunistów w sprawie nieludzkiego traktowania jeńców wojennych, deportowanych, ludzi trzymanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych i aby specjalna komisja zbadała istniejące tam warunki.
2. Aby pozbawiono członkostwa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przedstawicieli organizacji Czerwonego Krzyża komunistycznych reżimów, które są uosobieniem systematycznego terroru i dlatego są wrogami humanitaryzmu, na którym opiera swą działalność Czerwony Krzyż.
3. Aby przyjęto do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża naprawdę demokratycznych i rzeczywistych przedstawicieli ujarzmionych narodów.
4. Aby zorganizowano i kierowano pomocą dla ofiar komunistycznego terroru.

Prezes: St. Mikołajczyk — Sekretarz gen: Dr. G. M. Dimitrov

Wice-Prezesi:
Dr. Vladko Macek, Dr. Józef Cerny, Ferenc Nagy, Mrs, Alena Devenis, Dr. Augustin Popa, Dr. Milan Gavrilovic.

Szwed przewodniczącym Ligi Międzynarodowych Czerwonych Krzyży

TORONTO. — Na zakończenie obrad w Toronto, 18. Konferencja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wybrała ponownie sędziego szwedzkiego, Sandstroema przewodniczącym Urzędu gubernatorów Ligi Międzynarodowych Czerwonych Krzyży.

Sędzia Sandstroem wybrany był przewodniczącym Komisji Pojednawczej O.N.Z. na miejsce zamordowanego w Palestynie hrabiego Folke Bernadotte w roku 1948. Na tym stanowisku wykazał on wiele zręczności i dobrej woli.

5 wiceprzewodniczącymi są: James Nicholson, Amerykanin, książę Frederic de Merode, Belg, dr. Paszkow, Rosjanin, Amritkaur, Hindus i Quijano, Meksykanin.

Siedem osób poniosło śmierć w Alpach,

w ciągu dwóch dni

BRIANÇON. — Trzy paryżanki, pani Blac, lat 29, profesorka matematyki, panna Maria Lejeune, studentka, lat 25 i profesorka Francine Salomon, lat 23, poniosły straszną śmierć podczas burzy w górach.

Nieszczęśliwe ofiary wybrały się z kilku kolegami na wycieczkę. Wszyscy wspięli się pomyślnie na szczyt Sans Nom (3.900 m.). W sobotę wieczorem, gdy alpiniści schodzili z góry, zaskoczyła ich niezwykle gwałtowna burza. Znajdowali się wówczas zaledwie 100 m. od schroniska. Trzy ofiary postanowiły przeczekać burzę w korytarzu, w pobliżu potoku Celse. Nagle oderwał się od zbocza odłam skalny i stoczywszy się, niespodzianie wpadł na trzy kobiety, porywając je ze sobą do potoku. Kolega ich, wydobywając później zwłoki na brzeg, zranił się lekko.

CHAMONIX. — Trzy inne śmiertelne wypadki wydarzyły się w masywie Mont-Blanc. P. Fity spadł w czasie burzy, wspinając się na iglicę Grepon. P. Martinaud, spadł, schodząc z iglicy Blaitière. Nieszczęśliwy zmarł w następstwie krwotoku wewnętrznego. P. Daniel Parisien, z Paryża, spadł z wysokości 150 m. z tego samego zbocza i poniósł śmierć na miejscu.

ST.-GERVAIS-les-BAINS. — 50-letnia paryżanka ,pani Toussaint, zmarła z wyczerpania, zaskoczona przez burzę w górach.

Jeszcze nie ujęto potrójnego mordercy z Lurs

FORCALQUIER. — Wiadomości, nadeszłe z Londynu, potwierdzają, że uczony angielski sir Jack Drummond zamordowany wraz z rodziną w Lurs (Basses-Alpes), nigdy nie uprawiał działalności politycznej i nie miał wrogów. Podłożem zbrodni w Lurs może za tym być jedynie chęć rabunku. Zbrodniarza spotkało rozczarowanie, ponieważ w samochodzie Drummondów nie znalazł spodziewanego wielkiego łupu. Jeżeli nie zabrał zegarka i wartościowego pierścienia uczonego, być może spieszył się, aby zniknąć jak najprędzej.

Charakterystyczny fakt utwierdził policję w przeświadczeniu, że zbrodniarz pochodzi z okolicy. Oto istnieje tam zwyczaj, że zwłoki nakrywa się natychmiast po zgonie. Ciała zamordowanych znaleziono nakryte...

Zgodne zeznania

Policja przesłuchuje mieszkańców w całej okolicy. Rolnik, zamieszkały naprzeciwko miejsca zbrodni, z drugiej strony rzeki, zeznał, że słyszał odgłosy trzech strzałów pomiędzy godz. 1 a 1.15 nad ranem. Pokrywa się to z zeznaniami Gustawa Dominici.

Doskonały strzelec

„Morderca musi być doskonałym strzelcem", oświadczył prokurator. „Z siedmiu oddanych strzałów, 6 było celnych. Sposób, w jaki zabił kolbą karabinu małą Elżbietę wskazuje także, że nauczył się walczyć kolbą".

Broń ważnym śladem

Komisarz Sébeille powiedział.

„Broń jest naszym głównym atutem. Jest to typ mało rozpowszechniony. Ci, którzy widzieli ją raz, nie powinni jej zapomnieć. Właściciel jej jest winowajcą".

Trudne poszukiwania

Przesłuchuje się z kolei wszystkich, dawniejszych członków Ruchu Oporu. Karabin, którym zostało popełnione morderstwo, jest bowiem bronią wojenną. Zrzucono jej znaczne ilości spadochronami w czasie okupacji. Dotychczas wszyscy przesłuchani mówią zgodnie, że nigdy nie posiadali podobnej broni.

Poszukiwania są przeto bardzo trudne, ale policja jest ciągle przekonana, że zdoła wykryć mordercę.

Poszukuje się rodziny szwajcarskiej

Władze francuskie zwróciły się do władz szwajcarskich o pomoc w odnalezieniu rodziny szwajcarskiej, która podróżowała w okolicy Lurs samochodem i rozbijała namiot nad brzegami Durance, w nocy z 3 na 4 sierpnia.

Patrole żandarmów

Żandarmi odbywają regularne patrole nocne na szosach w dep. Alpes. Traf chciał, że patrol znajdował się w nocy, poprzedzającej morderstwo pod Lurs na szosie, przy której zostali zamordowani Drummondowie. Gdyby dyżur na tym odcinku przypadł w noc później, turyści angielscy pozostaliby przy życiu.

Tragiczna ich śmierć zniechęciła turystów do zatrzymywania się w tamtejszych okolicach. Przy szosie pod Lurs nikt już nie rozbija namiotu...

„Cała Francja ogarnięta żałobą..."

Dziennik brytyjski „Daily Express" zaznaczył, że cała Francja jest ogarnięta żałobą, na skutek tragedii spod Lurs. „Naród francuska obawia się też, by wstrętna zbrodnia nie zniechęciła turystów angielskich do zwiedzania Francji" — pisze dziennik, — „ale dodaje, wielu jest Brytyjczyków, którzy zanadto znają i kochają Francję, by odosobniona zbrodnia mogła wpłynąć na wyjazdy do Francji".

Mury historycznego klasztoru Białych Płaszczy w Paryżu, odsłonięte w następstwie bombardowania



(Foto: Record)

Niemcy, cofając się pospiesznie z Paryża, rzucili kilka bomb na starą dzielnicę paryską Marais. Przystąpiono później do rozbiórki ciężko uszkodzonych domów. Rezultatem tych prac było odsłonięcie historycznego klasztoru Białych Płaszczy. Amatorzy mogą obecnie podziwiać wszystkie szczegóły jego malowniczej architektury.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Kto temu winien ?...

W dniu 30 lipca 1952 r. reżimowa „G. P." zamieściła fotografię hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Kesselringa, będącego obecnie na wolności. Nie jeden Kesserling, ale miliony innych zbrodniarzy są obecnie na wolności.

Jak zbrodniarze niemieccy tak i katyńscy są na wolności, a to zawdzięczając polityce Rosji sowieckiej.

Rosja, zamiast ukarać swoich złoczyńców i niszczycieli narodu polskiego na równi z innymi — uprzywilejowała ich i dała im władzę nieograniczoną.

Rosja pierwsza zaczęła zalecać się do wszystkich zbrodniarzy niemieckich, tworząc „policję ludową" i liczną armię niemiecką.

W ten sposób Rosja sama pojednała się z wszystkimi zbrodniarzami niemieckimi i ona pierwsza dała początek wielkiemu złu na świecie, zwalając odpowiedzialność za swe czyny na wolny i demokratyczny Zachód.

W roku 1939 podczas rozbójniczego układu niemiecko - rosyjskiego (Ribbentrop — Mołotow) przeciw Polsce, nie kto inny, jak Stalin, mdlał od wysiłku; obejmując swymi ramionami niemieckich „reprezentantów" z powieszonym później Ribbentropem na czele, uściskał mocno i całował „Giermanów" — właśnie on — Stalin.

Rosyjska wolność jest taka, że nawet na boisku sportowym śledzą agenci NKWD swoich ludzi, a potem załatwiają się z nimi, jak swej normy nie wyrobią.

Prasa reżimowa blaguje, aż się kurzy, jakoby miliony Polaków brały udział w dyskusjach na temat „Konstytucji Wyzwolonej Ojczyzny". Cały naród polski jest więźniem, a Rosja i jej ludzie pełnią straż więzienną. Rosja, jako strażniczka więźniów-Polaków ukuła sama i bez udziału Polaków — regulamin więzienny dla narodu polskiego. Tenże regulamin więzienny nazwała „Konstytucją Wyzwolonej Ojczyzny" to znaczy Polski.

Więźniowie nigdy dla siebie regulaminu więziennego nie układają, gdyż regulamin więzienny układa zarząd więzienia — w danym wypadku Rosja.

Reżim warszawski nie ustaje w swych lamentach i napaściach na Francję za udaremnienie roboty kilku agentów reżimowych we Francji, albo za wywiezienie innych na Korsykę, skoro pod pierwszym ciosem sami i dobrowolnie odmówili powrotu do Polski, jak redaktor naczelny „G. P." Henryk Frydlender.

Wielu reżimowców odjechało dobrowolnie do Polski, a jeszcze więcej, również dobrowolnie na wyspę Korsykę. We Francji panuje taka wolność, że nawet życzenia takie uznają władze francuskie.

Tylko marksistowsko - dyktatorski reżim warszawski szkaluje Francję — kraj wolności, swobody i wielkiej demokracji.

Dla reżimu warszawskiego jest jednak wielkim wstydem, że jego zaufani agenci na wypadek „wielkiego nieszczęścia" wybierają wolność i nie chcą wracać do Polski Ludowej. Ci agenci reżimowi, którzy odmawiają powrotu do Polski, mają przecież większe zaufanie do Zachodu, niż do dyktatury sowieckiej w Polsce.

To też na lipcowym przyjęciu w polskiej ambasadzie w Paryżu nic nadzwyczajnego nie było. Dużo było „polskich" lecz nie prawdziwych Polaków. Na piękne reżimowe zaproszenia nie gromadzą się Polacy, gdyż wiedzą, że wszystkie imprezy reżimowe polegają na szpiegowaniu Polaków oraz ściąganiu adresów i danych osobistych.

Wszyscy wiedzą, że instytucje reżimowe „polskie" są instytucjami sowieckimi, posługującymi się podstępnie polskim językiem i napisami polskimi.

Paryż, 2. 8. 1952 r.

L. B.

Gen. Harus specjalnym pełnomocnikiem do kontrolowania czeskiego świata pracy

Rząd grozi robotnikom więzieniem i wstrzymaniem płac

Praga. — Czechosłowacki organ Związków Zawodowych „Prace" doniósł, jakoby reżim praski wykrył sieć „sabotażystów i szpiegów" w kolejnictwie. Dla zwiększenia większej kontroli w tym resorcie utworzono Ministerstwo Kolei, które powierzono przywódcy komunistycznemu, Józefowi Pospisitowi.

Gen. Jan Harus został mianowany **kontrolerem świata pracy** na całe państwo. Generał otrzymał **pełnomocnictwa do likwidowania wszelkich niedociągnięć w produkcji i administracji.** Będzie mógł nakładać kary i **przekazywać ludzi sądom.** W komunikacie urzędowym **czyni się robotników osobiście odpowiedzialnymi**, jeżeli produkcja nie osiągnie wyznaczonej wysokości. Dla wynagrodzenia strat, będzie się robotnikom wstrzymywało płacę. Ogłoszenie tego dekretu świadczy, jak ostra toczy się walka między komunistycznym reżimem a światem pracy.

*

Czystki w kierownictwie młodzieży komunistycznej w Czechosłowacji

PRAGA. — Rozgłośnia praska doniosła, że kilku przywódców komunistycznej młodzieży w Czechosłowacji, zostało zwolnionych z zajmowanych stanowisk.

Zdenek Hejzlar, który był prezesem, został wydalony z organizacji młodzieżowej pod zarzutem, jakoby sympatyzował z byłą posłanką Szvernową.

Wydalony został również sekretarz tej samej organizacji. Wielu innych działaczy komunistycznych wśród młodzieży zostało wydalonych pod pozorem, że współpracowali ze Slańskim, przebywającym obecnie w więzieniu.

Książę saski poślubił córkę rzeźnika

Muelheim. — Odbył się tutaj ślub panny Margerit Lukas, córki rzeźnika, Karla Lukasa z Muelheim, w Zagłębiu Ruhry, z księciem saskim Jerzym.

Książę miał na sobie popielate ubranie, a narzeczona kostium tego samego koloru.

Młoda para wyjechała w podróż poślubną do Irlandii, gdzie zamieszkuje ojciec księcia.

Książę, którego posiadłości znajdują się we wschodniej strefie Niemiec, od roku 1945 zarabiał na utrzymanie jako robotnik, szofer i tłumacz. Obecnie zamierza wraz z żoną wyemigrować do Peru i tam zająć się rolnictwem oraz hodowlą bydła.

Chora na paraliż, zaatakowana przez mrówki

Rzym. — Kobieta-staruszka mieszkająca samotnie, dotknięta nagle paraliżem, była w ciągu trzech dni i trzech nocy wystawiona na ataki całej armii mrówek. Nieszczęśliwą uratowała stróżka, która zaniepokoiła się długim niepokazywaniem się staruszki. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala, mimo, że rany, jakie odniosła, nie są groźne.

45 stopni gorąca w Teksasie

TEKSAS. — Fala upałów nawiedziła Teksas, powodując śmierć dwóch osób. Zanotowano 40 do 50 stopni gorąca w cieniu.

Strajk głodowy zwolnionych robotników

TEHERAN .— 1.200 robotników perskich straciło pracę na skutek zamknięcia fabryki włókienniczej Semnan, 200 km. na wschód od Teheranu. Tysiąc z nich postanowiło przystąpić do strajku głodowego.

Specjalne maski są potrzebne do lotu na wielkich wysokościach

Lotnicy, podejmujący lot na wielkiej wysokości, są zaopatrzeni w specjalne maski, umożliwiające im oddychanie w zmienionych warunkach atmosferycznych. Maski te ulegają nieustannym ulepszeniom.

Oto grupa lotników z amerykańskiej bazy wojskowej, próbująca nowe maski w samolocie, w którym odtworzono warunki atmosferyczne lotu na wielkiej wysokości.

(Foto: Record)



Czy abdykacja Faruka wpłynie na rozwój stosunków między Anglią a Egiptem?

Dnia 6 sierpnia 1952 r., premier rządu egipskiego Ali Maher i ambasador W. Brytanii w Kairze Ralph Stevenson opublikowali wspólnie komunikat następującej treści.

„Rząd Egiptu i Wielkiej Brytanii szczerze pragną, by jak najściślejsze i najserdeczniejsze kontakty były utrzymywane między nimi w krytycznej obecnej sytuacji. Nie należy przywiązywać — dodaje komunikat — żadnej innej treści częstym naradom, które ostatnio miały miejsce między premierem Egiptu a ambasadorem W. Brytanii".

Czy powyższa oficjalna deklaracja stanowi punkt zwrotny w polityce Egiptu wobec W. Brytanii? Czy wręcz przeciwnie ogłoszono komunikat jedynie w celu zaspokojenia egipskiej opinii publicznej, która, po głębokich ostatnich przemianach, tkwi, według zdania korespondentów zagranicznych, w prawdziwym letargu, w niepewności, bodajże nawet i w gorączkowym lęku przed zbrojnym wkroczeniem Brytyjczyków?

Trudno wyrobić sobie rzeczowe zdanie na ten temat. Prawdą jest, że obecnie Egipt jest kolosem o glinianych nogach. Fala nacjonalizmu, wrogość do wszystkiego, co pochodzi z Zachodu, nie są już wyłącznie elementami pierwszej wagi. Chodzi obecnie, po zamachu stanu, o koncentrację sił do walki wewnętrznej, w celu wyrugowania armatury państwowej wiernej Farukowi.

Obalono bożka - Faruka. Ci co całowali mu rękę na modłę wschodnią, muszą dla obrony posady lub choćby dla własnego bezpieczeństwa nie przyznawać się do tego otwarcie, a nawet wręcz przeciwnie twierdzić, że żywili do Króla - emigranta największą pogardę. Ale gdyby zaszła ku temu okazja, gdyby Faruk miał pewne szanse — zapewne by ponownie za nim poszli... i znowu mu rękę całowali. Obecnie, nowi kandydaci na posady, przeciwnicy Faruka, pełni szczerych chęci, mają największe szanse, opanowania kluczowych punktów. Ale brak im doświadczenia... i chwilowo należytego wpływu.

Niezależnie od rozwoju sytuacji wewnętrznej w Egipcie na arenie międzynarodowej, stwierdzić można fakt o niesłychanej doniosłości.

Zamach stanu w Egipcie przychylnie został przyjęty przez opinię Zachodu. Nikt Faruka nie żałuje. Nikt nie myśli o przywróceniu mu tronu. Robi się inwentarz jego dóbr. Statystyki podają bajeczne cyfry, określające jego potęgę finansową, choć on twierdzi, że nie jest bogatym człowiekiem. Mówi się o 80 tys. hektarów ziemi, wartości 900 tys. do miliona za hektar.

Analizuje się plany handlowe następcy Faraonów. Legendarną staje się jego pasja gry. Nie ma jednak „świętego" oburzenia, ni oficjalnych kondolencyj:

— „Chciałbym być na miejscu Faruka, nawet bez tronu" — mówi przeciętny Francuz. „Siedmiomiesięczne dziecko dzierży już władzę?" dziwią się niektórzy. Pobłażliwy uśmiech niekiedy przewija się po twarzach, gdy wspomni się o „wielkich tego świata", którzy są jak wszyscy inni ludzie słabi i zależni od kaprysów losu. Szczęście jest zmienne!

Opinia brytyjska pełna jest nadziei. Obawiają się jednak dyplomaci angielscy pewnych trudności związanych z przyznaniem następcy tronu oficjalnego tytułu króla Sudanu. Ale i na tym punkcie dojdzie prawdopodobnie do kompromisu.

W każdym bądź razie zaszło odprężenie. Obie strony systematycznie przygotowują teren porozumienia.

„Najściślejsze kontakty", o których mówi komunikat 6 sierpnia, będą więc zapewne utrzymywanie i po upływie krytycznych chwil przeżywanych obecnie przez Egipt. Stosunki angielsko - egipskie weszły w nowy etap. Częste narady ambasadora angielskiego z premierem egipskim są tego najlepszym dowodem.

Dr Bolesław Szpięga.

Rozgrywka między rządem a partią wafdystów o usunięcie korupcji z życia politycznego

Generał Naguib i premier Ali Maher żądają dalszych czystek w partii wafdystów

Kair. — Naczelny dowódca armii egipskiej, gen. Naguib oświadczył w wywiadzie prasowym, że uważa za niedostateczne dotychczasowe wysiłki partyj w usuwaniu i likwidowaniu polityków, którzy robili majątek na państwie. Podkreślił on szczególnie, że partia Wafdystów nie dokonała zapowiedzianych czystek, które winny objąć osobistości zajmujące najwyższe stanowiska w tej partii, sięgającej po władzę. Chodzi m. in. o samego przywódcę Nahasa. Generał Naguib zagroził, że jeśli partie nie przeprowadzą same czystek dobrowolnie, **to czynniki wojskowe przeprowadzą te czystki siłą.**

Premier Ali Maher w przemówieniu radiowym do narodu oświadczył również, że partie polityczne winny same dokonać znacznie głębszych czystek dla dobra kraju. **Jeśli tego same nie uczynią, grozi im rozwiązanie.**

Premier powiedział, że trony konstytucyjne, rządy i partie są stworzone po to, by służyć narodowi. Naród jest najwyższym władcą. Dokonaliśmy rewolucji, podkreślił premier, by stworzyć nowe społeczeństwo i podnieść jego stopę życiową.

Premier Ali Maher **ogłosił zniesienie cenzury prasowej,** która obowiązywała w Egipcie od czasu rozruchów styczniowych w Kairze.

*

Na nowej drodze do rozwiązania zatargu egipsko - brytyjskiego

LONDYN. — W prasie brytyjskiej pojawiły się niektóre szczegóły planu, jaki omawia w Kairze z rządem egipskim brytyjski ambasador Stevenson.

Plan ten wedle „Daily Mail" miałby obejmować:

1) wyznaczenie generała Naguiba lub jego przedstawiciela na dowódcę sił obronnych w strefie Kanału Sueskiego.

2) wycofanie wojsk brytyjskich do Libii, na Cypr lub do innych baz Bliskiego Wschodu;

3) przyznanie generałowi Naguibowi lub jego zastępcy stanowiska w sztabie głównym naczelnego dowództwa obrony we wschodniej części Morza Śródziemnego;

4) W. Brytania i Stany Zjedn. miałyby wysłać znaczne ilości ciężkiego sprzętu z czołgami i artylerią dla armii egipskiej.

Premier Ali Maher odbył w niedzielę zebranie gabinetu natychmiast po odbyciu rozmów z ambasadorem Stevensonem, który doręczył premierowi egipskiemu orędzie Edena, stwierdzające możliwość podjęcia decydujących rozmów w sporze brytyjsko - egipskim w bardziej przyjaznych warunkach.

Rosjanie oskarżają Austrię i Niemcy zach. o przygotowywanie nowego „anschlussu"

WIEDEŃ. — W czasie zebrania alianckiej Rady w Wiedniu, przewodniczący generał Kraskewicz, zastępca sowieckiego Wysokiego Komisarza w Wiedniu oskarżał Austrię i Niemcy zachodnie, jakoby przygotowywały nowy „Anschluss".

Generał Kraskewicz oświadczył, że dr. Boeck Gressau i dr. L. Erhard, ministrowie handlu zagranicznego, Austrii i Niemiec zachodnich mieli się spotkać 2 sierpnia br. na Wystawie Przemysłowej w Dornbirn.

Sowiecki generał zapowiedział, że W. Komisarz sowiecki zwróci się do kanclerza Figla, by dostarczył wyczerpujących wyjaśnień na temat tego spotkania. Generał Kraskewicz powiedział, że spotkanie to służyło do uzależnienia Austrii pod względem gospodarczym od Niemiec zachodnich.

Amerykański W. Komisarz, Walter Dowling odrzucił te sowieckie oskarżenia, oświadczając, że mają one jedynie na celu przedłużanie obecnego stanu niepewności w Austrii oraz usprawiedliwienia sowieckiego wrogiego stanowiska do zawarcia traktatu pokojowego z Austrią.

Finlandia kończy we wrześniu spłacanie odszkodowań wojennych dla Rosji

Helsinki. — W ciągu najbliższych pięciu tygodni Finlandia zakończy spłacanie odszokodwań wojennych dla Rosji.

Robotnicy fińscy wykonują ostatni statek, który w ramach układu o odszkodowaniach ma Finlandia dostarczyć Rosji w dniu 19 września br.

Kilku członków sowieckiej Komisji, zajmującej się kontrolą odszkodowań wojennych, opuściło już Helsinki, gdzie przebywało od 8 lat.

Samochód ciężarowy zabił dziecko

Melun. — 18-miesięczna Sylwia Józikowska, bawiąc się przed domem swoich rodziców w Villeparisis, została przewrócona przez samochód ciężarowy i zabita na miejscu.

Dwaj ostatni bandyci Giuliano

PALERMO. — Dwóch ostatnich bandytów z szajki Giuliano znaleziono w piątek zastrzelonych w pobliżu SSparacia, na Sycylii.

Po strajku

Bruksela. — Generalny strajk protestacyjny przeciwko 2-letniej służbie wojskowej, do którego wezwała belgijska generalna Federacja Pracy, upłynął w sobotę w spokoju.

Hasła strajkowego usłuchali przede wszystkim robotnicy w przemyśle metalurgicznym i węglowym w okolicach Charleroi, Mons, Liège i Verviers. Za wyjątkiem Liège, w innych miastach i na prowincji komunikacja kolejowa i tramwajowa nie uległa przerwie. Służba publiczna także działała normalnie nieomal wszędzie. W Antwerpii praca została przerwana w porcie.

Według „Le Monde" liczba strajkujących oblicza się na ponad 200 tys. osób, wedle innych na pół miliona.

Deszcz przeszkodził manifestacjom w wielkich miastach.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Biegunowa noc — w sferach podbiegunowych, w których słońce nie wznosi się nad poziom dłużej niż 24 godziny. Okres ten trwa tym dłużej, im większa jest szerokość geograficzna miejsca; na samym biegunie noc ciągła trwa przez pół roku. Nocy biegunowej odpowiada w drugiej połowie roku również długi dzień biegunowy.

■ Mikołaj Kopernik, malując przy pomocy zwierciadła własny portret wyobraził swą postać z wiązanką konwalii w dłoni.

Ten sam kwiatek, konwalia, powtarza się jeszcze na kilku innych podobiznach Kopernika na drzeworytach i na witrażu sztrasburskim.

19 „Mig-15" zniszczonych, 18 uszkodzonych w walkach na Korei

Tokio. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej oblicza, że od 4 do 9 sierpnia br. komuniści stracili w walkach powietrznych nad Koreą północną 19 myśliwców odrzutowych typu „Mig-15". 18 dalszych zostało poważnie uszkodzonych.

W tym samym czasie lotnictwo alianckie nie straciło w walkach powietrznych żadnego samolotu. Natomiast przeciwlotnicza artyleria komunistyczna strąciła 4 maszyny alianckie. 4 dalsze rozbiły się z niewiadomej przyczyny.

W sobotę ciężkie bombowce alianckie atakowały urządzenia portowe w Wonsan i Hungnam, oraz inne cele wzdłuż wybrzeża północno-wschodniej Korei.

*

Oddziały alianckie odparły ataki komunistów w środkowej Korei

TOKIO. — W ciągu soboty doszło do kilkugodzinnych walk w środkowej Korei na południowy wschód od Kumsong, gdzie znajdują się ważne strategiczne wzgórza. Chiński batalion podejmował w ciągu nocy kilka ataków, by opanować te wzniesienia. Oddziały alianckie odrzuciły te ataki ze znacznymi stratami dla komunistów.

Nie będzie skargi szwedzkiej na Rosję w ONZ

Sztokholm. — Szwedzki minister Spraw Zagr., Uden oświadczył, że Szwecja nie przedłoży ONZ sprawy zestrzelenia przez Rosjan w dniu 16 czerwca br. szwedzkiego wodnopłatowca „Catalina" nad międzynarodowymi wodami na Bałtyku. Szwecja bowiem nie chce wywoływać powikłań politycznych z Rosją na forum międzynarodowym.

Najwyższy człowiek!

Wiedeń. — Młynarz austriacki, Frantz Viktor, lat 23, zamieszkały w Burgenland, ma 2 m. 58 wzrostu. Nosi buty nr. 58. Olbrzym rośnie dalej...

Niszcząca burza gradowa nad Meksykiem

MEKSYK. — Nad Meksykiem przeszła w niedzielę gwałtowna burza gradowa powodując zniszczenia w sieci komunikacyjnej, zalewając wiele ulic w miastach oraz wyrządzając znaczne straty w plantacjach.

Gwałtowny grad padał przez 33 minuty. Wiele sieci elektrycznych oraz słupów telefonicznych zostało obalonych, przerywając komunikację pomiędzy miastami.

W stolicy Meksyku do Guadelajara warstwa gradu dochodziła do 15 cm. grubości. Ostatnia tego rodzaju ulewa z gradem wydarzyła się w 1897 roku.

Tragiczna śmierć trzech żołnierzy

LUENEBURG. — Trzej żołnierze brytyjscy ponieśli śmierć a czwarty odniósł rany w wypadku samochodowym w pobliżu Luenebuga.

Bombowiec rozbił się: 4 zabitych

Nowy Jork. — Bombowiec B-26 rozbił się w pobliżu bazy wojskowej w Langlew, w Wirginii. Cztery znajdujące się w nim osoby, poniosły śmierć.



46) (Ciąg dalszy)

Oho! — mruknął Katylina, z wielkim przysłuchując się zajęciem.

Mandatariusz zniżył głos, podciągnął brwi aż pod samą czupryne, jeden palec wyciągnął w równej linii z nosem i prawił dalej poważnie i tajemniczo:

— Emisariusze mają kręcić się po całym kraju.

Katylina zagwizdał z cicha przez zęby.

— Starają się wszędzie pozyskiwać chłopów, kaptować obywateli, księży i oficjalistów prywatnych...

Tu urwał nagle czcigodny mandatariusz i spode łba zerknął na Katylinę. I tej samej chwili jakieś szczególniejsze powstało w nim podejrzenie.

— Ej — szepnął z cicha — czy też ten wisus nie jest jednym z takich ptaszków!

Katylinę zniecierpliwiła nagła przerwa.

— Cóż dalej? — zapytał prędko.

— Ufając w zdrowy rozsądek, wierność i lojalność wszystkich zacniejszych mieszkańców, niewiele lękamy się tych nowych zbrodniczych machinacyj...

— Nowych zbrodniczych machinacyj... — powtórzył Katylina z szczególnym naciskiem.

— Ale — zaczął znowu mandatariusz.

— Ale?

— Mogliby się łatwo znaleźć ludzie niedoświadczonej głowy lub przewrotnego usposobienia, na których podobne zręczne acz niegodne poduszczenia potrafiłyby zgubny wywrzeć wpływ...

— A zatem? — poderwał Katylina niecierpliwie.

— Nakazano czuwać pilnie wszystkim władzom bezpieczeństwa, aby w razie pojawienia się jakiego emisariusza w okolicy... takowego — ciągnął urzędowym stylem.

— Takowego... — podchwycił Katylina z szyderczym naciskiem.

— Chwytać i niezwłocznie odstawić do władzy.

— Nie żarty! — mruknął Katylina nie zmieniając tonu.

Mandatariusz głowę pochylił na piersi.

— Smutne — szepnął.

Katylina wpadł w jakieś nagłe zamyślenie.

— I po cóż pan z tym drugim mandatem przybyłeś do Juliusza? — zapytał mandatariusza bystro patrząc mu w oczy.

Pan Gągolewski rzucił głową w tył ze zdziwioną miną.

— Chciałem go się poradzić... — mruknął.

— Jak to poradzić?

Mandatariusz z niesmakiem głową pokręcił na bok.

— Nie wiem jak działać w takich razach... to jest jak sobie postępować... właściwie jakie jest zdanie polityczne pana Juliusza — plótł bez związku i sensu.

Czorgut żachnął się niecierpliwie.

— Czy pan chcesz udawać łotra, czy durnia, panie Gągolewski? — zapytał swym zwykłym wyzywającym, bezwzględnym tonem.

Pan mandatariusz jakby cały skąpał się w ukropie.

— Panie dobrodzieju... — zawołał podnosząc się z krzesła.

Katylina nie patrzył na niego wcale.

— Albo może panu nie dość na jednym albo drugim i chcesz być oboma naraz?...

— Ależ panie łaskawy!.. — zawołał mandatariusz w walce między oburzeniem a podłą uległością.

— Idźże pan do stu diabłów — przerwał Katylina tym samym tonem — któryż człowiek, co ani łotr ani dureń, potrzebuje rady w podobnych sprawach. Robi jak mu własne sumienie każe i kwita.

Mandatariusz ściągnął prędko brwi. W swej przebiegłości pojął od razu znaczenie impertynenckich słów Katyliny. Przytłumił w sobie gwałtownie kipiącą złość i niezręcznie do obleśnego zmuszając się uśmiechu, odpowiedział ze źle udaną spokojnością:

— Pan mnie nie rozumiesz... Wiem ci ja dobrze, co się zgadza z sumieniem i honorem... ale właściwie co innego miałem na myśli.

— I cóż takiego? — zapytał wzgardliwie Katylina.

Mandatariusz do jakiegoś małego przynaglił się postanowienia.

— Chciałem tylko tym sposobem dać delikatnie do zrozumienia, czy nie zagraża panu samemu jakie niebezpieczeństwo.

Katylina parsknął głośnym śmiechem.

— Jeśli panu o to chodzi, to napisz śmiało w swojej relacji, że nie znasz w swoim dominium żadnego podejrzanego człowieka, chyba Damazego Czorguta, abszytowanego żołnierza z pułku hrabiego Hartmanna.

Mandatariusz ukłonił się w milczeniu.

— A teraz poczekaj pan — ciągnął Katylina dalej — napiszę panu prędko odpowiedź na pierwszy mandat cyrkularny.

I siadając prędko przy biurku Juliusza, zaczął pisać coś z niesłychanym pospiechem.

Mandatariusz pilnie przypatrywał mu się z boku a wzruszając ramionami z politowaniem, mruknął przez zęby:

— Ten urwisz myśli, że to tak łatwo skoncypować doniesienie do cyrkułu!...

Już to każdy mandatariusz miał się za najzdatniejszą głowę pod słońcem i utrzymywał głośno i bezwzględnie, że dobry koncept urzędowy „to panie nie lada poezja, powieść albo dykteryjka!"

Katylina w kilkanaście minut skończył swój wyrób.

— Odczytaj pan — rzekł podając go mokry jeszcze mandatariuszowi.

Pan Gągolewski zaczął czytać, a im dalej szedł oczyma, w tym większe jakieś wpadał zdumienie.

— Niech go wszyscy diabli wezmą! — ten urwisz musi być koniecznie mandatariuszem! Fiu fiu! jaki koncept, żaden wyższy urzędnik cyrkularny nie mógłby się go powstydzić.

Wyższy urzędnik cyrkularny tworzył w wyobraźniach mandatariusza najwyższą potęgę umysłowych zdolności!

— Skończyliśmy z sobą na dzisiaj — ozwał się Katylina.

Mandatariusz powstał z ukłonem.

Czorgut przystąpił bliżej do niego i położył mu rękę na ramieniu.

— Panie Gągolewski — rzekł mu pouufale — bądźmy przyjaciółmi. Przede wszystkim jednak nie zapominaj pan, że ja teraz działam za Juliusza a ze mną trochę trudniejsza sprawa niż z moim rozmarzonym zawsze przyjacielem. Do widzenia panie Gągolewski, sługa pana uniżony. Jeszcze raz mówię panu, bądźmy przyjaciółmi i dogadzajmy jeden drugiemu, bo jak się powaśnimy, to dalibóg za ciasno będzie jednemu z nas!

Mandatariusz jakieś niezrozumiałe bełkotał słowa, kłaniał się bezustannie i wyszedł z pokoju, zbity z terminu jak nigdy.

— To łotr nad łotrami! okropnie niebezpieczne indywiduum! — mruczał w drugim pokoju. — Powiedziałem zaraz, że trzeba się mieć na ostrożności!

Katylina tymczasem rozparł się na powrót na sofce i wesoło zatarł ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bezcenny skarb narodowy — mowa

Słowacki myśląc o powiedzeniu Krasińskiego pisał w „Beniowskim”: —Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa — Mogły stać nagle indywiduami, — Gdyby Ojczyzną był język i mowa: — Posąg by mój stał, stworzony głoskami, — Z napisem patri patriae (ojcu Ojczyzny).

Oddając sobie sprawiedliwość za podniesienie naszej mowy i języka poetyckiego do szczytów artyzmu, Słowacki zaznaczał wartość języka jako bezcennego narodowego skarbu. W podobny sposób w odczycie o Szopenie, wygłoszonym we Lwowie, Paderewski mówił o pięknie polskiej mowy i porównał ją do harfy, w której dźwięczą wszystkie struny, od najpotężniejszych do najcichszych i najtkliwszych.

Mówimy, że w stylu wyraża się człowiek; w mowie przejawia się charakter narodu, jego ścisłość myślenia, jego wyobraźnia i uczuciowość. W zwykłej, potocznej, powszedniej mowie serdeczność polska wybucha niemal bogactwem pieszczotliwych słów, ilością zdrobnień. Weźmy słowo matka, ileż tu kochających form: mama, mamusia, mamęcia, matusia, mateńka, mateczka, matuchna, matul, matuleńka! Niewiele narodów cechuje taka rozrzutność słowa z serca płynąca!

Twierdza obronna

Język jak twierdza stoi na straży poczucia narodowego. Jest to broń nie pokonana. Można narodowi wydrzeć wolność, państwo, ziemię, — dopóki on zachowa swój język, dopóty zachowa swoją narodową odrębność i może wskrzesić i odrodzić wszystko to co utracił. Jest to prawda nie tylko w stosunku do narodu, czyli do społeczności, która ma swoją historyczną przeszłość, swoją kulturę i wszystkie jej zdobycze, jak: literatura, nauka, sztuka. Sprawdza się to dziś w życiu plemion nie mających tych fundamentów. One na przestrzeni wieków zachowały tylko swój język, nawet nie utrwalony na piśmie,bo nie mają swego alfabetu; zachowały tylko swój język mówiony i swoje pieśni i przysłowia, które przekazywały z pokolenia na pokolenie. Dzięki tej broni, jaką jest mowa, plemiona te nie dały się wynarodowić, nie wsiąkły w żaden inny naród, pozostały sobą, odrębną jednostką i dziś — mówi się o ich rasie, o ich prawach stanowienia o sobie, rozwijania się zgodnie ze swoimi potrzebami.

Język zwierciadło narodowej duszy

Pomiędzy językiem a psychiką narodu jest mocny związek. Z uczuć swoich i myśli naród stwarza słowa, one są przyrodzoną jego twórczością, a później te słowa wpływają na sposób odczuwania, umacniają jego charakter. Słowo może nawet — jak czarodziej — zmieniać rzeczy, np. obniżać grozę jaką one w nas budzą. Za okupacji niemiecki pistolet automatyczny warszawiacy nazwali „rozpylaczem”, czyniąc go śmieszną i godną pogardy rzeczą, odejmując mu jakby jego moc!

Język określa psychikę narodów i uwydatnia różnice między nimi. Jest pewna różnica pomiędzy uczuciem wyrażonym francuskimi słowami, a polskimi. Ono się zmienia nieco w swojej wewnętrznej treści, jak gdyby inny trochę był jego chemiczny skład. Nie znajdujemy odpowiednika na takie odcienia uczuć, jak: rzewność, tkliwość, tęskność,, natomiast są cudzoziemskie wyrazy, których nie można „dosłownie” przetłumaczyć, bo nam ich brak.

Język jest zwierciadłem duszy narodu; jakim więc ważnym, narodowym obowiązkiem jest zachowanie naszej mowy w całej jej poprawności, w jej czystym brzmieniu, w jej pięknie. Obowiązek ten spada na nas wszystkich, w pierwszym rzędzie na rodziców, na matki, które ze swoimi dziećmi najwięcej przebywają.

Przedmiot nienawiści niemieckiej

W książce swojej: „Rozmowy o języku”, wydanej w Warszawie w 1948 roku, Witold Doroszewski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, poświęca wspomnienie zasłużonym badaczom języka polskiego, których szczególnie wyróżniła nienawiść niemiecka. Dążąc do zniszczenia Polski, do wytępienia lub do wynarodowienia Polaków Niemcy — jak to już było pod pruskim zaborem — prześladowali naszą mowę. „W język polski — pisze prof. Doroszewski — biły ciosy w czasie wojny. Cios najważniejszy miał uderzyć w WOLĘ tych, którzy tym językiem mówią i wytworzyć w nich kompleks niższości, wobec mówiących „pańskim” językiem niemieckim.” — Otóż z tego głównego zamierzenia — można to z całą obiektywnością stwierdzić — nie wyszło nic. Język polski pozostał dla nas tym czym był.” O licznych językoznawcach i miłośnikach języka — ciągnie dalej autor — poległych i zmarłych w czasie wojny pisał profesor Kazimierz Nitsch w pierwszych powojennych numerach „Języka Polskiego”. Każda z tych śmierci... była jednocześnie fragmentem wielkiego planu niszczenia narodowości polskiej, planu, zrealizowanego przez zbrodniczą wolę, a kierowanego konsekwentną myślą. Owa zła wola i wroga myśl kierowały się nie tylko przeciw ludziom ale i przeciw wszelkim polskim wartościom kulturalnym, które istnieniu poszczególnych ludzi nadają obiektywny sens. Do tych wartości należy — jako jedna z głównych — język polski.”

Ofiary Niemców wśród badaczy języka

Lista ofiar terroru niemieckiego zawiera najbardziej zasłużone nazwiska. W kazamatach fortu poznańskiego Niemcy zamordowali profesora Edwarda Klicha, polonistę, człowieka „o gołębim sercu” i poetę. Na samym początku wojny, we wrześniu 1939 roku jako oficer broniąc Cytadeli, zginął profesor Józef Birkenmajer, zasłużony historyk rozwoju wyrazów, wielkiej wiedzy i pracowitości. W czasie powstania zginął lektor języka polskiego dla cudzoziemców w Uniwersytecie Warszawskim, Wiktor Godziszewski, sekretarz „Towarzystwa krzewienia poprawności i kultury języka”. Zamordowany został w czasie powstania dr Henryk Friedrich, asystent Seminarium Języka Polskiego Warszawskiego Uniwersytetu, badacz gwar mazowieckich, autor studium o języku Żeromskiego, który spłonął w czasie powstania oraz wielu innych prac. Zamęczony został w Niemczech dr Józef Tarnacki, asystent wyżej wymienionego Seminarium i badacz słownictwa ludowego. Podczas powstania dostał się on w ręce Niemców.

Tragiczną śmiercią w czasie powstania zginął miłośnik i badacz języka, Jan Rzewnicki, administrator pisma lingwistycznego „Poradnik Językowy”. Był obłożnie chory, kiedy żołnierze niemieccy wpadli do mieszkania każąc je opuścić. Nie słuchali próśb pani Rzewnickiej, odepchnęli ją brutalnie i mieszkanie podpalili. „Chory spłonął żywcem”.

Autor „Rozmów o języku” pisze o zasłużonym bardzo człowieku: „Był to przed wojną gospodarz (we wsi Latowicz, koło Minska Mazowieckiego) — Antoni Kuźniarski — który w swej prostej słomą krytej chałupie miał własnym wysiłkiem zgromadzoną bibliotekę liczącą ponad pięć tysięcy tomów książek polskich. Zajmowały one wszystkie izby i strych aż po sam strop... wypożyczał je sąsiadom. We wrześniu 1939 roku z narażeniem życia ocalił swoją bibliotekę z pożaru wznieconego przez bomby niemieckie. Wojnę przeżył w niedostatku — zmarł w grudniu 1945 r. Ileż zbiorów takich jak biblioteka Kuźniarskiego i większych znacznie — tych akumulatorów duchowej energii narodu — zmiotła z powierzchni ziemi wojna! Niech przynajmniej w pamięci trwają rzeczy i postacie, które spotkała zagłada fizyczna” — pisze prof. Doroszewski.

Muzułman

Wydarzenia dziejowe, bolesne przeżycia o charakterze społecznym i narodowym rodzą nowe słowa, których znaczenie znają ci, którzy tym słowem operowali w codziennym życiu i dzięki niemu wyrażali swój sąd. Do takich tragicznych, nowych słów należy słowo „muzułman” stworzony przez męczeńskie życie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Chcąc poznać znaczenie tego dziwnego terminu, prof. Doroszewski zwrócił się do więźniów, którzy przebywali w obozach w następujących miejscowościach: Oranienburg, Ravenbrück, Gusen, Dachau, Oświęcim, Mathausen, Ebensee, Buchenwald Gross-Rosen, Niederhagen, Stutthof. W Majdanku prawie nie używano słowa muzułman, ale „gamal” pochodzenia, jak twierdzili więźniowie Żydzi — hebrajskiego.

Otóż więźniowie zgodnie stwierdzają, że muzułman jest to człowiek wycieńczony do ostatecznych granic „słaby, obojętny, otępiały, wyczerpany przez głód, chorobę, chodzący kościotrup”. Uderza w nim „zmniejszenie całej postaci, wygląda dziecinnie, nienormalnie”. „Jest to krótko mówiąc chodzący trup.”

Jedni „muzułmanie” są zdolni do samobójstwa, szukają śmierci „na drutach elektrycznych, pod kijami, w umywalni „waschraumie”, w korytku, pod kranem z rurką gumową, którą wpuszczano do gardła wodę aż do uduszenia.”

Ale inni pozostają na wysokim poziomie moralnym jak podaje następujące zeznanie: „Muzułman był cieniem człowieka, był wychudłym, wygłodzonym i bezsilnym żywym szkieletem. Nie znaczy to jednakże, by ten cień człowieka był zdolny do szperania po śmietnikach, do kradzieży i innych podłych czynów. Ileż było takich muzułmanów, którzy konali z głodu i zimna, a mimo to ani na moment nie ulegli pokusie sięgnięcia po czyjąś porcję chleba, czy po czyjś sweter.”

Co do samej nazwy miała ona powstać w roku 1940 w jesieni „po przybyciu (do Oświęcimia) dwóch olbrzymich transportów warszawskich: 15. VIII. 1940 r. dwa tysiące pięćset ludzi i 30. VIII. 1940 r. — tysiąc osiemset ludzi.” Nowi przybysze ujrzeli dawnych ubranych w letnie „pasiaki”, bez butów i czapek, którzy dla ogrzania się kiwali się wprzód i w tył w czasie chodzenia i mieli skrzyżowane ręce i założone pod pachami. To wyglądało na jakąś modlitwę. Tym, którzy mieli być skierowani do ambulansu odbierano odzież pozostawiając tylko koszulę i ręcznik. Nie mając gdzie ten ręcznik schować, nieszczęśliwi ci skazańcy owijali sobie nim głowę, co istotnie nadało im wygląd wschodnich ludzi.

Inne jeszcze słowa rozpowszechniła wojna, Jedno z nich stało się modne i jest obecnie używane często w kraju, a mianowicie „szabrować, szaber, szaberek”. Oznaczało ono — pisze prof. Doroszewski — w gwarze złodziejskiej „włamywać się” albo też „odebrać, złupić”. Wogóle przywłaszczyć, a nawet „zniszczyć”.

W tym ostatnim znaczeniu humorystycznie ujętym została zredagowana odezwa Gospody Aktorów w Krakowie, która „przyzywa na całonocny szaber różnych przekąsek, ciast, potraw gorących oraz wszelkich napoi, oranżad mazagranów i lodów”.

To humorystycznie przesadne ogłoszenie użyło słowa noszącego ponure piętno „szabrowania” w czasie wojny cudzej własności. Bo słowa — podobnie jak ludzie — są żywe i mogą się czasem uśmiechnąć wśród łez. **Argus**

Myśli

Czemu ta przepaść, która braci dzieli,
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli,
Tak jest bezbrzeżna, jako oceany,
A taka straszna jak rozwarte rany?
O Panie, przebacz mi, Tyś Bóg, Tyś wielki!
Łzy ludzkie cóż są? — ach, rosy kropelki,
A przecież wszystkie masz je policzone...
Co? policzone? — co? i— nieotarte.
Przez pola puste, przez czarne te role,
Ponad którymi dzień wschodzi przyszłości,
Idę i rzucam siew bratniej miłości,
Dla tych, co słabi, i dla tych, co prości...
Ja ducha mego, ja krew moją sieję,
Ja pragnę wstrząsnąć tą ziemią zoraną,
Jak grzmot wiosenny, aż jutro z niej wstaną,
Ludzie godniejsi piastować miano...
...mój kamień mogilny
Mieć będzie napis braterstwo i zgoda,
Nie wiem, słowiki, wtórzyć przychodzą,
Nie z tobą, różo kwitnąć przy drodze,
Którą przemija smutnych tysiące
Niesionych burzą od wieku;
Nie z tobą w blaskach budzić się słońce,
Co świecisz równie cicho i jasno,
Czy duchy płoną, czy w walce gasną —
Lecz z tobą płakać człowieku!

Maria Konopnicka.

List z Ameryki

Nieco o kawiarniach w dawnej Polsce i w Stanach Zjedn.

(Od własnego korespondenta „Narodowca”)

Nowy Jork, w lipcu 1952 r.

Metropolia nowojorska nie posiada kawiarń w stylu europejskim, ale liczny napływ imigrantów — intelektualistów ze starego świata sprawił, iż w różnych dzielnicach na Manhattanie spotykają się przyjaciele i znajomi w lokalach, w których poniekąd usiłują nawracać do tradycyj kawiarnianych dawnej doby! Paryż ma swe bistro. Londyn lokale herbaciane Lyonsa, a potężny Nowy Jork zadawalnia się dotąd automatami, które mechanicznie obsługują gości kawą i napojami chłodzącymi w lecie. Jednakże europejskim przybyszom — zwłaszcza przywykłym do literackich kawiarń na modłę środkowo-europejską — daje się we znaki w Nowym Jorku brak podobnego typu lokali. Siedziałem onegdaj w „zmechanizowanej” kawiarence w pobliżu Rockefeller Plaża,popijając w upalny dzień lemoniadę, gdy do stoliczka mego przysiadł się, jak się okazało, rodak mecenas X ongiś bywalec kawiarń warszawskich i miłośnik dawnych kawiarń polskich, a obecnie — jak wielu innych — rzucony na bruk nowojorski, jest uchodźcą zarabiającym fizyczną pracą na życie.

Dyplomy i pogoń za pracą

Potoczyła się najpierw aktualna rozmowa na temat trudności znalezienia odpowiedniego zatrudnienia dla umysłowych pracowników ze starego świata. Jak wielu innych przybyszy, tak i nasz rozmówca polski na Manhattanie już doświadczył w Nowym Jorku sporo trudności w znalezieniu stosownego zajęcia. Prawda, miał kwalifikacje intelektualne, znajomość języka angielskiego, dyplomy naukowe, ale mimo to różne agencje zatrudnieniowe na Manhattanie zaofiarowały mu przeważnie zarobkową pracę w postaci pomywacza naczyń w nocnej restauracji; chciał nasz rozmówca zostać fabrycznym „niekwalifikowanym” pracownikiem, ale okazało się, iż istnieje „numerus clausus” na wiek pracowników. W Nowym Jorku mianowicie wiele fabryk nowojorskich nie przyjmuje do pracy ludzi ponad 45 lat, a rodak nasz liczy ponad 50-kę! Wreszcie rodak nasz usiłował szukać umysłowego zajęcia w różnych instytucjach międzynarodowych w N. Jorku, włączając biura Wolnej Europy, ale wszędzie wypełniał tylko sporo podań bez widoków uzyskania pracy.

Nadmiar inteligentów polskich w Nowym Jorku

Jest nadmiar przyjezdnej inteligencji europejskiej w Nowym Jorku. Chwytać się z konieczności muszą wykształceni imigranci prostych, a ciężkich zajęć fizycznych, jednakże zasięg takich zajęć jest również ograniczony ze względu na to, iż „job”, czyli praca fizyczna w U.S.A. podlega przeważnie kontroli związków zawodowych (unions), które niezbyt chętnie widzą napływ duży inteligencji europejskiej.

Zatem — mówił nasz rozmówca — sytuacja jest poniekąd paradoksalna, gdyż właśnie wykształcenie (europejskie) poniekąd przeszkadza często w dostaniu względnie dobrze wynagradzanej pracy fizycznej, natomiast dyplomy nasze naukowe ze starego świata i pisanina ciągła tak zw. „resume”, czyli „curriculum vitae” europejskiego przybysza — dają na ogół nikłe bardzo rezultaty przy zabiegach o biurową pracę w Nowym Jorku.

Rozmówca mój obtarł sobie zroszone potem czoło i sięgając pamięcią wstecz rozpoczął rozmowę o dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich.

Encyklopedysta kawiarniany

Rozmówca nasz z dużym sentymentem w głosie i z encyklopedyczną dokładnością sięgnął dwa wieki wstecz, gdy powstały w Warszawie kawiarnie w dobie panowania Augusta III. Znawca dziejów cukierń i kawiarń warszawskich wskazał, iż pierwsza kawiarnia u nas założona została wcześniej, bo w 1724 roku (za króla Augusta II) w pobliżu placu Żelaznej Bramy w stolicy Polski. W drugiej połowie 18 wieku było już wiele kawiarń polskich i to zaopatrzonych w sale bilardowe. Pierwsze cukiernie założyli w Warszawie już w 1775 roku Szwajcarzy, którzy zaprowadzili m. in. również picie czekolady i spożywanie lodów w zakładanych w Polsce cukierniach.

Dzieje polskich kawiarń

Największym powodzeniem w końcu 18. wieku cieszyła się w Warszawie kawiarnia, która nosiła nazwę „Wielkiej kawy”. Odwiedzała wspomnianą kawiarnię ludność z różnych warstw społecznych — ludzie młodzi i starzy. Duży rozgłos w dziejach warszawskich kawiarń zdobyła kolejno w okresie Ks. Warszawskiego założona kawiarnia pod nazwą „Suchy las”. Znajdowała się ona na ulicy Długiej, a jej rozkwit właściwy przypadł w czasie, gdy zachodzili tam wybitni ludzie teatru i literatury. M. in. kawiarnię „Suchy las” odwiedzali w późniejszym okresie istnienia Królestwa Kongresowego dyrektorzy ówczesnego Teatru Narodowego, Osiński i Dmuszewski, oraz pisarze tej miary co Brodziński. W dobie poprzedzającej wybuch listopadowego powstania istniały w Warszawie popularne kawiarnie wśród których prym wiodła na ulicy Koziej kawiarnia Brzezińskiej. Do tejże kawiarni zachodzili Juliusz Słowacki, oraz Fr. Chopin, a również do gości stałych zaliczał się Mochnacki, oraz ówczesna młodzież uniwersytecka.

W dobie powstania listopadowego w 1830 roku odbywały się częste zebrania i narady w lokalu kawiarnianym pod nazwą „Honoratka” w śródmieściu Wrszawy, na ulicy Miodowej. Kawiarnia wspomniana należała do Honoraty Ziółkowskiej. W kawiarni „Honoratka” zbierali się członkowie Towarzystwa Patriotycznego ze stronnictwa Lelewela. Na zebraniach w kawiarni „Honoratka” odbywały się debaty polityczne i często recytowano wiersze patriotyczne w przepełnionych izbach. „Honoratka” uległa zamknięciu po upadku listopadowego powstania.

Czytelnie w lokalach kawiarnianych

W ciągu pierwszej połowy ub. stulecia — warszawskie lokale kawiarniane były skromnie urządzone: Goście stali, lub przygodni, zajmowali miejsca przy drewnianych stolikach i stołkach. Napoje w postaci filiżanek kawy i przekąski podawano z bufetu. Wieczorne oświetlenie ówczesnych kawiarń stanowiły tylko zawieszone u sufitów lampki olejne, przeważnie tylko o jednym knocie. W niektórych dawnych cukierniach warszawskich goście czytali pisma przy świetle migotliwym świec. Kawiarnie wcześnie już zaprowadziły w Warszawie zwyczaj iż dostarczano bywalcom stałym do czytania różne dzienniki, i to zarówno pisma krajowe, jak zagraniczne. Reprezentacyjne, duże lokale kawiarniane, jak Loursa w Warszawie, wyposażone były stosunkowo wcześnie, bo w ponapoleońskiej dobie, w marmurowe stoły, wielkie lustra i okazałe bufety wzorowane na typie kawiarń paryskich. Skromniejsze lokale kawiarniane posiadały w okresie po powstaniu listopadowym osobne izby do czytania gazet krajowych.

Fr. Chopin w kawiarni warszawskiej

Do rozrywek kawiarnianych w Warszawie w ciągu całego 19. wieku należało, obok gry bilardowej, zasiadanie do stoliczków do gry w domino. Atmosferę dawnych kawiarń poniekąd jednak psuł przenikający wszystkie izby dym z fajek, które goście kawiarniani palili na długich cybuchach! W niektórych dawnych kawiarniach warszawskich w popowstaniowym okresie zainstalowane były również długie, czarnym włosieniem kryte kanapy na których siadywali inwalidzi wojenni i weterani walk o wolność. Do sławnej kawiarni Brzezińskiej, w której Chopin spędził ostatni wieczór w wigilię swego wyjazdu z Warszawy — zachodziła długo młodzież akademicka w stolicy Polski. Przez stałą klientelę odwiedzane były w ciągu 19. stulecia lokole kawiarniane w Warszawie, w których panowała familijna atmosfera, oraz utrzymywał się ciekawy zwyczaj, iż nazywano stałych gości po imieniu i zwracano się do nich dobrodusznie, jako do „wujaszków”, którym dawano nadto do dyspozycji (w razie potrzeby) nieograniczony kredyt kawiarniany!

Brak literackich kawiarń w Nowym Świecie

Dzisiaj w zmechanizowanych kawiarniach Nowego Świata można o tym wspominać — mówił nasz rozmówca, — jako o czymś co bezpowrotnie minęło! Automaty kawiarniane Nowego Jorku symbolizują pośpiech i brak czasu na rozwodzenie się nad romantyczną dobą kawiarń Starego Świata; trzeba szybko — za wrzuceniem 5-centowej, lub 10-centowej monety — wypić w skwarne lato małą szklankę lury kawiarnianej, lub „mrożonej” herbaty i znów za dodatkową monetę 10-centową (35 franków) spożyć skromną przekąskę witaminową. Literackich kawiarń nie ma na razie w Nowym Jorku, choć próby są robione, by namiastkę tego rodzaju lokali stworzyć na Manhattanie dla przybyszy ze środkowo - wschodniej Europy.

Lech.

Wiadomości z Belgii

Komunikat Zarządu Głównego P. S. L. w Belgii

Zgodnie ze zwyczajem i w tym roku Polskie Stronnictwo Ludowe organizuje specjalne uroczystości dla uczczenia Czynu Chłopskiego — upamiętnienia zwycięstwa nad bolszewikami.

W bieżącym roku przypada jeszcze inna rocznica : 15 rocznica strajku chłopskiego.

Obchodzić będziemy je razem. Stanowią one bowiem logiczną całość. W 1920 r. ruszyli chłopi pod przewodnictwem W. Witosa, aby bronić niepodległości co dopiero wskrzeszonego państwa polskiego, wywalczyć dla siebie i całego narodu prawdziwą wolność i sprawiedliwość społeczną. Walczyli, bo uważali to państwo za swoją Ojczyznę, czuli się współodpowiedzialnymi za jego los, sądzili że będą narówni z innymi współgospodarzami swego kraju.

I przyrzeczono im to.

Przyrzeczeń tych nie dotrzymano.

Przyszedł zamach majowy, proces brzeski, więzienia dla działaczy ludowych a na wsi nędza.

Przywódcy chłopscy, ci co wieś obudzili, zostali zniesławieni i musieli opuścić kraj.

I znów wieś powstaje.

Nie po to by walczyć o prawa wyłącznie dla siebie.

W deklaracjach, uchwałach podejmowanych na różnych zjazdach stronnictwa, w odezwie zapowiadającej strajk, podkreśla się wyraźnie konieczność zmiany systemu politycznego, zaprowadzenia w kraju wolności i sprawiedliwości dla całego narodu; żąda się realizacji przyrzeczeń z 1920 roku. I w tym duchu był prowadzony strajk z 1927 r. Z myślą o Polsce, przepojeni troską o losy całego narodu ginęli strajkujący wtedy chłopi.

Gdy więc czcić będziemy pamięć poległych w 1920 roku, będąc równocześnie myślą przy tych, co obecnie w kraju jarzmo bolszewickie znosić muszą, nie możemy zapomnieć o ofiarach roku 1937, przyrzekając zarazem, dokonać wszystkiego co w naszej mocy, aby Ojczyzna nasza, kiedy znów niepodległość odzyska, była matką dla wszystkich, była prawdziwie wolna i sprawiedliwa.

Koło PSL. w Hensies podjęło się zorganizowania manifestacyj dla uczczenia wspomnianych rocznic. Uroczystości odbędą się w piątek 15 sierpnia. Rozpoczną się one Mszą św. o godz. 11.30, odprawioną w miejscowej kaplicy.

Zwracamy się do wszystkich kół PSL., zaprzyjaźnionych organizacyj i okolicznej Polonii z prośbą o wzięcie jak najliczniejszego udziału i przysłanie pocztów sztandarowych.

Przewidziany jest udział prof. Kota, delegata PSL. na zachodnią Europę.

Zarząd Główny P.S.L. w Belgii.

Eksplozja na plaży belgijskiej

Dwóch zabitych, jeden ranny

La Panne. — Trzech braci Gilbert znajdowało się na plaży w Lombartzide i korzystając z tego, że był odpływ morza, próbowało odkręcić zapalnik pocisku znalezionego na piasku. Nagle nastąpił wybuch. Surcouf Gilbert zginął na miejscu. Ciało jego zostało poszarpane na kawałki. Obok leżał również martwy, Claude. Trzeci brat, Jacques odniósł bardzo ciężkie rany i przewieziono go natychmiast do szpitala.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie wśród przebywających tam letników.

—:-:—

Zawalił się balkon na drugim piętrze

Jeden ciężko ranny

BRUKSELA. — Przy ulicy Verte w Saventhem zawalił się balkon drugiego piętra domu. Gruzy spadły na przechodzącego w tym moomencie ulicą, p. Dewolf z Brukseli. Odniósł on bardzo poważne rany i został natychmiast przewieziony do kliniki.

—:-:—

Ciężarówka wojskowa zaczepiła o samochód

Czterech rannych

PUTTE-CAPELLEN.— Ciężarówka wojskowa zaczepiła w miejscowości Putte-Capellen o samochód, w którym rodzina Overdeelve z Antwerpii jechała na pogrzeb do Hansweert. Cztery osoby zostały ranne. Pani Matylda Overdeelve ma pękniętą miednicę. Jan Grippe jest ciężko ranny.

Z trzech braci Overdeelve, tylko jeden wyszedł z wypadku cało. Pozostali dwaj są ranni.

Wiadomości z HOLANDII

Aresztowano dwóch fałszerzy pieniędzy

HAGA. — Policja holenderska wpadła na ślad międzynarodowej bandy fałszerzy 100-dolarowych banknotów. Aresztowano dwie osoby, jedną w Hadze, drugą w Rotterdamie.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Obłęd

Londyn. — (Od wł. koresp.). — Może nie wszystkim czytelnikom „Narodowca” wiadomo, że „naczelny wódz” londyńskich „legalistów” sanacyjnych, gen. Anders dokonał ostatnio znacznej ilości awansów wśród wiernych mu weteranów ostatniej wojny. Są to przeważnie generałowie i pułkownicy, oraz grono podstarzałych b. oficerów „młodszych”, kandydujących na stanowisko adiutantów. Otóż mało realny i przemilczany w prasie anglosaskiej projekt odbudowy polskich sił zbrojnych na zachodzie, lansowany przez jednego z członków parlamentu brytyjskiego, wywołał w tym gronie istny obłęd. Już słychać na „polskim” bruku londyńskim liczne opowiadania o przydziałach i biurkach, urzędach i dowództwach, połączone z niedwuznacznymi groźbami „brania za mordę” wszystkich, którzyby śmieli odmówić posłuszeństwa „nacz. wodzowi” w chwili wezwania pod broń Polaków na uchodztwie od 60 lat wdół.

„I ty w to wierzysz, biedna dziewczyno”. **r.**

„Legalny” wybryk

LONDYN (Od wł. koresp.). — „Londyński” dziennik „legalny” bardzo słusznie pisze, że nie można porównać „wybrania wolności” przez marynarzy polskich, którzy z narażeniem życia się przedostali do Szwecji, i nagłym odkryciem „demokracji” przez dotychczasowego reżimowego konsula w U.S.A. Fabisiaka. Przy tej okazji jednak organ legalny pozwala sobie (nie po raz pierwszy) na wstrętny atak pod adresem jednego z najdawniejszych przyjaciół gen. Sikorskiego : jednego z bardziej zasłużonych w walce z komunizmem Polaków, — gen. dr. I. Modelskiego. W polskim obozie demokratycznym zbyt dobrze są znane okoliczności, towarzyszące wydostaniu się z Kraju gen. Modelskiego w charakterze „szefa misji wojskowej”, i następnie oddaniu przez niego całego archiwum reżimowego władzom amerykańskim, by wymagały nowego komentarza. Protestując więc kategorycznie przeciwko perfidii porównania tak zasłużonego członka P.N.K.D. z — oportunistą Fabisiakiem, polski obóz demokratyczny piętnuje ten nowy wybryk londyńskiego organu. Jest to zresztą dalszy ciąg równie idiotycznych jak beznadziejnych usiłowań zwalczania St. Mikołajczyka drogą oczerniania jego najbliższych współpracowników. **r.**

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 41)

Statek do przewożenia niewolników nazywa się „Izabella”. Podpływa z powrotem naprzeciw posiadłości Monghoe Joe i zapuszcza kotwicę w załoce.

Z tą chwilą kierownictwo załadunku czarnych obejmuje sam „Lord”. Nie ma on bowiem złudzeń co do tego, że „Napoleon”, raz wpadłszy na ślad „Izabelli”, powróci tu możliwie jak najszybciej, tym razem lepiej uzbrojony, a może nawet w towarzystwie innych statków.

Załadunek niewolników odbywa się więc z nadzwyczajną szybkością.

„Czarny towar”

Porucznik Robert jest jeńcem, ale mimo to udaje mu się przyglądać z bliska temu, jak odbywa się załadunek.

Niewolnicy traktowani są jeszcze gorzej jak bydło. Jedni poganiacze na brzegu spychają ich razami batów do czółen, drudzy na statku pakują ich pod pokład. Nieszczęśliwi są ściśnieni jak owce, tak że zaledwie mogą poruszać się. Każdy najmniejszy odruch nieposłuszeństwa, buntu lub choćby tylko niezadowolenia uśmierzany bywa śmignięciami długich nahajek-bykowców. Pozostają ciągle połączeni łańcuchami, co w jeszcze większym stopniu utrudnia ruchy w ciasnocie podpokładowych legowisk. Nie ma mowy o tym, aby któryś rzucił się z pięściami na dozorcę, bo są słabi, otępiali i zrezygnowani, od chwili pojmania aż do załadunku „spreparowano” ich głodem, biciem, częstym budzeniem ze snu itp.

(Metody bezpieki w krajach za „żelazną kurtyną” nie są nowością, a swą wymyślnością jeszcze znacznie przewyższają metody tamtych barbarzyńców!)

Robert patrzy, patrzy i duma...

(Ciąg dalszy nastąpi)

MUZYKA-ŚPIEW-TEATR

Związek Polskich Kół Śpiewaczych we Francji i jego dalsze zadania

IV

II. Postulaty

To, jakkolwiek obracając się w ramach ogólnych, „opisowe" ujęcie zagadnienia pozwala przejść do rozważań o charakterze normatywnym bądź nawiązującym, których realizacja choćby częściowa i powolna może przynieść pracy naszej znaczne korzyści.

Zacznijmy od pytania, czy możemy być zadowoleni z naszego stanu posiadania w omawianym zakresie. Odpowiedź wypaść musi przecząco: to, co posiadamy, nie jest w stanie zaspokoić wymagania intensywniej pracujących chórów, dla których znaczna część literatury jest albo z różnych względów nieprzydatna albo poprostu na przestrzeni lat kilku czy kilkunastu pracy w tym samym ośrodku — wyczerpana, „ośpiewana", i co nie mniej ważne, „osłuchana". Może jeszcze w sytuacji nieco korzystniejszej znajdują się chóry mieszane; męskie rozwijające żywszą działalność borykają się właśnie z trudnościami w układaniu swych programów. Jednakowo wszystkie chóry uprawiają formalną bitwę za repertuarem i zdobywają go najrozmaitszymi sposobami.

Od pytania dotyczącego ilości przejdźmy do — jakości, celem zastanowienia się w jakim kierunku powinny iść pożądane uzupełnienia, by powoli usuwać braki dające się najwięcej odczuwać. Tu wysuwa się na pierwsze miejsce kwestia naszych hymnów. Zapytajmy, czy każde zespół umie „jeszcze Polska", „Bogu Rodzico", „Gaude Mater Polonia", Marsyliankę. Należałoby wprost nałożyć wszystkim chórom obowiązek ich systematycznego ćwiczenia i powtarzania, bo któż, jeśli nie my, jest powołany do ich pielęgnowania i wzorowego wykonania? Nie powinniśmy poprzestawać na śpiewaniu ich jednogłosowo — kwestia to jednak nadająca się do szerszego i wszechstronnego omówienia w gronie komisji dyrygentów czyli grona techniczno-artystycznego.

W tym „oficjalnym" czy „reprezentacyjnym" repertuarze miejsce następne, zająć muszą hasła śpiewacze. Zdaje się, że jedynie chóry męskie mogą się poszczycić hasłem, które zapewne jeszcze długo nie zostanie przewyższone „Leć pieśni w dal" choć dla zespołów najsłabszych jest ono nieco trudne. Mieszane nie mają odpowiednika równej wartości i tu więc pewna inicjatywa np.: w kierunku zebrania „haseł" śpiewanych przez poszczególne chóry zostałaby może uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Cały ów repertuar „reprezentacyjny" winien by ćtak ustalony i ujednolicony, by mógł być śpiewany w zespołach zarówno najmniejszych jak i największych, np: czasie zjazdów. Nie powinien on oczywiście ograniczać się do hymnów i haseł, lecz objąć jeszcze co najmniej po dwa na każdy zespół utwory niewielkie, lecz poważne i wartościowe, wskazane przez grono techniczne czyli komisję artystyczną w Związku, którą koniecznie stworzyć należy.

Taki repertuar wspólny winien być wyrazem silnej więzi organizacyjnej, wspólnych dążeń i tężyzny śpiewactwa polskiego na emigracji. Że wzbogaceniem go jakimś jednym utworem ściślej związanym z regionalnym charakterem każdego Okręgu byłoby również pożądane i cenne, dodawać nie potrzeba.

Patrząc na pracę naszą pod kątem różnych potrzeb, przypomnieć musimy dalej brak dotkliwy: nie mamy wcale lub prawie pieśni towarzyskich, które dzięki dobremu, interesującemu tekstowi i przystępnemu układowi dawałoby się łatwo wyćwiczyć i zapamiętać i mogły być śpiewane wszędzie, gdziekolwiek się zbierze odpowiedni zespół. Fakt faktem, że śpiewamy na lekcjach, występach itp. natomiast zebrani — zwłaszcza z różnych chórów — dla wspólnych obrad, w towarzyskim kole, na wycieczce, zabawie nie umiemy chóralnie (czasem i jednogłosowo) zaśpiewać — nic. Jesteśmy pozbawieni tak cennego środka propagandowego jakim być może pieśń towarzyska. Należałoby to niedomaganie co prędzej usunąć, choćby przez wybór z naszej biblioteki, istniejącej przy Zw. pewnej ilości nadających się do tego celu utworów i piosenek jednogłosowych i podanie ich do wiadomości za pomocą naszego pisma „Narodowca", przez zachęcenie do analogicznej pracy Zarządów Okręgów i Kół. Możnaby tu i ówdzie dać inicjatywę do napisania tekstów piosenek towarzyskich i zainteresować nimi muzyków. Pojawiłyby się w tym rodzaju twórczości napewno także utwory o charakterze marszowym tak potrzebne przy pochodach z okazji zjazdów (którym z reguły przygrywać powinna orkiestra), co dla nas za kosztowna rzecz, a wtenczas szeregi śpiewaczek i śpiewaków maszerując śpiewając równocześnie — zastępują orkiestrę — co lepiej wypada jak w pochodzie iść w milczeniu.

Dla uzupełnienia dodaję, że również z t. zw. utworami okolicznościowymi nie jest u nas dobrze, że nie mamy dosyć utworów (zwłaszcza wartościowych) związanych z uroczystościami i obchodami narodowymi itp., że ustalenie programu w tych wypadkach bywa trudem niemal syzyfowym.

Od tych postulatów podyktowanych raczej względami reprezentacyjnymi i organizacyjnymi niż artystycznymi odróżnić należy zagadnienie inne, właśnie te drugie względy na uwadze mające; kwestię większych utworów, których wykonywanie przez połączone chóry jednego lub innego ośrodka o łatwej komunikacji i możności odbywania dostatecznej liczby wspólnych prób mogłyby być prawdziwą ozdobą mnejszych i większych koncertów i innych uroczystości. Przy dobrej woli i należytym zrozumieniu dokona się cudów. Widzieliśmy to na 30-leciu Związku; nie było okręgu w którym nie złączyłyby się dwa lub więcej chórów w jeden chór zbiorowy. Idea takiego doraźnego łączenia się kilku chórów dla określonego celu nie jest u nas jak się zdaje — dość popularna. Przeciwnie, bywa dość często podporządkowana indywidualnym ambicjom i rzekomo ważnym celom poszczególnych kół. Nie mniej jednak jest zawsze godna propagowania i bodajże toruje drogę do pewnego scalenia naszego ruchu tam, gdzie on jest nadmiernie rozproszkowany, gdzie np. istnieje po kilka chórów, w warunkach pozwalających na istnienie — jednego, lecz silnego.

Otóż jeśli się zważy, że takie utwory przeznaczone do wykonywania przez większe a może złączone zespoły winny też odpowiadać pewnym wymaganiom, stwierdzić muszę, że posiadamy w naszej składnicy takie jak: „Mazowiecka Sielanka" na tle melodii ludowej, komp. B. Dembiński — Kwaśnik; Polonez Kurpińskiego; „Witaj Królu" a capella lub z tow. fort. i ork. salonowej (komplet głosów); Kantata komp. Kwaśnik — tego samego kompozytora „Pieśń Żołnierza z roku 1831"; „Powrót taty" komp. ks. Kleina i wiele innych. Również dla chorów męskich kilka utworów komp. Lachmana, Nowowiejskiego, Walka-Walewskiego itd.

Osobny rozdział rozważań to polska literatura o charakterze oratoryjnym; kilka utworów znajdujących się w składnicy, w pracy chórów nie zajmuje należnego miejsca. Gdzież mamy chóry, które stawiałyby sobie za cel stałe coroczne wykonywanie jednego z większych dzieł Moniuszki, które latami czekają, nim ujrzą światło dzienne. Coprawda odgrywa tu znaczną rolę brak u nas orkiestr symfonicznych (amatorskie mamy w Związku Tow. Muz., ale to skromne początki); nie mniej jednak należałoby skierować jak największe wysiłki w tym celu, by chóry stojące na odpowiednim poziomie zachęcić z porozumieniem się z zarządem koła muz. o ile w danej miejscowości istnieje, do zwrócenia się ku oratoriom. Niewątpliwie byłoby wskazane porozumienie takich chórów w ramach poszczególnych okręgów, opracowanie wspólne programu na pewien okres czasu, ewentualnie skoordynowanie zabiegów o zdobycie potrzebnego materiału nutowego, raz w składnicy, po drugie, którego zapas znajduje się w bibliotekach niektórych zespołów.

Wprawdzie słyszy się niekiedy głosy odmawiające naszym chórom prawa sięgania aż do literatury oratoryjnej, nie przyznające im danych po temu; podobnym głosom musimy się jednak stanowczo przeciwstawić i dążyć do tego, by chóry nasze nie poprzestawały na literaturze pieśniarskiej, która jedyną wystarczającą strawą dla nich być nie może.

Przyjrzyjmy się teraz z pewnego punktu widzenia tej właśnie literaturze pieśniarskiej. Wspomnieliśmy już, że za główną cechę repertuaru chóralnego w chwili zlikwidowania całej literatury chóralnej przez obecny reżim w Polsce, droga do tej skarbnicy naszej muzyki polskiej została zamknięta i praktyczna współpraca ze śpiewactwem polskim i innych państw słowiańskich prawie zupełnie ustała. Wydaje się jednak, że ta nasza samowystarczalność nie będzie mogła trwać zbyt długo, że już obecnie zaczynamy coraz więcej odczuwać potrzebę zaznajomienia się z dorobkiem obcym uzupełniania i odświeżania nim — własnego.

(Dokończenie nastąpi)

Instrukcja przyszłych nurków przy pomocy filmu

Marynarka amerykańska nakręciła film na temat techniki zanurzania się nurków, w przejrzystych wodach jeziora na Florydzie. Film ten będzie użyty do instrukcji przyszłych nurków. — Na zdjęciu: operator robi zdjęcie filmowe, zaopatrzony w maskę, utrzymując równowagę przy pomocy ruchu nóg.

(Foto: Record)



PORADY LEKARSKIE

Ochrona przed zimnem

Zasadniczo popełniają ludzie błąd, gdy mówiąc o ochronie przed zimnem, sądzą, że tak zwana ciepła odzież dostarcza nam ciepła. Tymczasem odzież sama wcale nas nie rozgrzewa, ale nasze ciało dostarcza ciepła. Ciała nasze spełniają zadanie, które błędnie całkiem przypisuje się odzieży. Ubranie o tyle tylko chroni nasze ciało przed zimnem, o ile jest złym przewodnikiem ciepła.

Jeśli nasze ciało jest oziębione, to odczuwa się zimno w najgrubszym futrze tak długo, dopóki ciało nasze samo nie ogrzeje futra. Z tego wynika, że zawsze lepiej jest ogrzać futro przed włożeniem go i wyjściem na zimne powietrze, bo w ten sposób zaoszczędzamy naszemu ciału wiele energii cieplnej. Z tej też przyczyny lepiej podnieść kołnierz do góry przed wyjściem na zimne powietrze. Jeśli latem sztywny kołnierz jest udręką, gdyż uniemożliwia odpływ ciepła, to zimą ochrania on szyję przed szybkim oziębieniem się. Ponieważ ciepłe powietrze jest lżejsze od zimnego, stąd umyka ono górą.

Te uwagi może brzmią śmiesznie dla zahartowanych ludzi, ale są osoby, które mimo wszelkich metod uodporniających są wobec mrozów bezbronne i nie mogą ich znieść. Są to ludzie cierpiący na bezkrwistość, których ciało wydaje mniej niż normalną ilość ciepła. Jeśli chodzi o ogrzewanie sypialni, to zależy to w zupełności właśnie od ilości ciepła wydawanego przez ciało. Ludzie, których ciało wydaje dostateczną ilość ciepła śpią lepiej w nieogrzanym pokoju. W ciągu kilku minut ciało ich ogrzeje się, a tym samym ogrzeje szybko powietrze pod kołdrą. Co innego z ludźmi, którzy chronicznie cierpią na brak ciepła wewnętrznego. Takim nie pomoże żadna forma hartowania się, ale tylko piec.

Jeśli chodzi o zmarznięte ręce, to nie należy ich ogrzewać przy piecu, bo nagłe ogrzanie znieczulonych naczyń krwionośnych pogarsza sprawę i utrudnia proces odmrażania. Najlepiej nie dopuszczać do zmarznięcia rąk przez noszenie luźnych, nieprzewiewnych rękawiczek.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Piękna uroczystość kombatancka w Trieux

W ubiegłą niedzielę, Koło Rezerwistów i Byłych Wojskowych z Trieux, poświęcało uroczyście swój sztandar, obchodząc jednocześnie 15-tą rocznicę swojego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się o 9.30 rano przyjmowaniem chrzestnych, delegacji i gości na Sali Muzyki. O 10.15 uformował się przed salą piękny pochód, poprzedzony przez orkiestrę i 23 sztandary. Przy sprzyjającej na ogół pogodzie i przy dźwiękach muzyki wojskowej, pochód wyruszył następnie do miejscowego kościoła parafialnego.

Uroczystego poświęcenia sztandaru dokonał o 10.30 ks. prob. Sołtysiak. Biało-czerwoną wstęgę sztandaru trzymało 25 par chrzestnych.

Gdy nowo-wyświęcony sztandar dołączył się do innych, które po obu stronach jasnego ołtarza tworzyły barwny szpaler, ks. prob. Sołtysiak wstąpił na ambonę. W gorących słowach, trafiających prosto do serc kombatanckich, ks. proboszcz wskazał na podobieństwo zachodzące między poświęceniem się żołnierza w walce o wielkie ideały, a poświęceniem się męczenników w walce o Królestwo Boże. To też wśród męczenników byli również żołnierze, jak św. Wawrzyniec, którego święto przypadało właśnie w dzień uroczystości. Kaznodizeja zakończył, nawołując do jedności na wychodztwie i do wierności dla ideałów, które od wieków były natchnieniem dla żołnierza polskiego.

Ks. Sołtysiak odprawił następnie uroczystą Mszę świętą na intencję wszystkich żyjących i zmarłych członków Koła. W toku nabożeństwa, miejscowy proboszcz francuski złożył także swoje, serdeczne życzenia.

Po Mszy świętej, pochód uformował się na nowo, udając się tym razem pod miejscowy pomnik poległych. Nastąpiła minuta ciszy, ku czci tych, którzy życie swoje oddali w służbie wolności. Następnie p. Rula, Okręgowy Prezes Kombatantów, oraz p. Brestau, Dyrektor Kopalń Grupy Sancy, złożyli wieńce u stóp pomnika.

Program poranny zakończył się przyjęciem na „Sali Muzyki", w toku którego nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych, oraz wpisywanie chrzestnych do Księgi.

Uroczystość popołudniowa rozpoczęła się o 3.30, odśpiewaniem Hymnu Kombatanckiego, poczem nastąpiły przemówienia gości. Głos, oprócz ks. proboszcza *Sołtysiaka,* zabierali pan *Rula* (Prezes Okręgowy Kombatantów), p. *M. A. Kwiatkowski,* (jr) zastępujący redaktora „Narodowca", p. *Markiewicz* znany działacz społeczny we Wsch. Francji, p. *Wachowiak (Pr.* Okręgu XI Sokoła — z Metz), p. *Ubraniak* (Prezes Sokoła w Metz), oraz p *Kurcz* (Sekr. Koła Kombatantów z Trieux).

Mówcy podkreślali konieczność zachowania wierności tradycyjnym ideałom żołnierza polskiego, oraz walczenia o jedność wychodźczą opartą na zasadach chrześcijańskich i demokratycznych.

Poza wyżej wymienonymi mówcami, wśród gości znajdował się również ks. *Przygodzki*, oraz przedstawiciele bratnich kół.

Akademia zakończyła się deklamacjami p. Urbaniaka z Metzu, oraz odśpiewaniem Roty.

Chrzestnymi sztandaru byli: p. Brestau (dyr. Kopalń Sancy) i p. inżynierowa Mulinet; p. inż. Mulinet i żona mera p. Brenelin; p. Weber i p. Favret; p. Schneider i p. Bellanger; p. M. A. Kwiatkowski jr (w zastępstwie wydawcy „Narodowca") i p. Augustynowiczowa; p. Rula (Okręg. Prezes Kombatantów) i p. Borowczykowa; p. Borowczyk (człon. hon.) i p. Bernacka; p. Tudrej i p. Michalska; p. Markiewicz i p. Siwkowa; p. L. Kociak i p. Skrzypkowa; p. Promczyński i p. Czaplińska; p. Besztak i p. Markiewiczowa; P. Pasek i p. Grawcówna; p. Wachowiak i p. Zimowa; p. Wojtowski i p. Żurowa; p. Sobczak i p. Wątrobowa; p. Górczyński i p. Ciastnakowa; p. Horala i p. Kowalczykowa; p. Szewczyk i p. Markiewiczówna; p. Kurczak i p. Ziołkowska; p. Borowiak i p. Fogielowa; p. Szyguda i p. Jakubowska; p. Piskadło i p. Nowakowa; p Ubraniak (prezes Sokoła w Metzu) i p. Przybylska p. Pulwer i p. Grabasówna.

* *

Uroczystość niedzielna wypadła niewątpliwie bardzo dobrze i wspomnienie po niej pozostanie długo w pamięci naszych rodaków w Trieux. Przy tej sposobności trzeba wyrazić uznanie dla miejscowego zarządu Koła, w skład którego wchodzą p. p. Bernacki (prezes). Kurcz (sekr.), oraz Czapliński (skarb.). Zarządowi Koła, oraz wszystkim jego członkom, życzy „Narodowiec" by wysiłki ich przyniosły jak najpiękniejsze owoce, dla dobra Wychodztwa i Ojczyzny.

27. rocznica Tow. Teatralnego „Wanda" w Loos-en-Gohelle

Ubiegłej niedzieli mała, bo licząca około sto rodzin, ale sharmonizowana kolonia polska w Loos-en-Gohelle obchodziła uroczyście 27-mą rocznicę istnienia Towarzystwa Teatralnego „Wanda".

O godz. 12-tej ks. prob. Przybysz odprawił nabożeństwo na intencję Towarzystwa i wygłosił okolicznościowe kazanie.

Świecka część uroczystości na sali p. Brongniart rozpoczęła się o godzinie 4-tej po poł. W zast. chorego prezesa zagaił obchód rez. p. Olejniczak witając wicepr. Zdunskiego, ks. prob. Przybysza, redaktora p. M. Kwiatkowskiego, reżysera Okręgu II Zw. Tow. Teatr. p. Michalaka, mera gminy p. Caron i dyrygenta p. Surmę. Po przemówieniach ks. prob. Przybysza i redaktora p. Kwiatkowskiego zabrał głos mer i składał życzenia kolonii polskiej, że zachowując ojczyste zwyczaje i obyczaje umiała się w całej pełni dostosować do społeczeństwa francuskiego, z którym współżyje. Nikt się temu nie dziwi, gdyż wszyscy wiedzą, że przyjaźń polsko-francuska przetrwała wieki. Dziś naród polski żyje w innym ustroju jak demokracja francuska, ale mówca jest przekonany, że i tam trwają sympatie dla Francji i dla narodu francuskiego.

Na życzenie prezesa p. Kwiatkowski podziękował p. Caron za serdeczność jego przemówienia i zapewnił go, że myśli, uczucia i nastroje olbrzymiej większości Polaków w Kraju w niczym się nie różnią od nastroji społeczeństwa polskiego na Wychodztwie w stosunku do Francji. Mówca wskazał m. in na ostatnią odezwę robotników polskich w Lodzi do robotników we Francji a kończącę się pozdrowieniem i okrzykiem „niech żyje Francja".

Dziewczęta doskonale wyćwiczone przez p. Kubiczkównę wystąpiły następnie z wesołą piosenką, która zyskała poklask powszechny, jak nie mniej inscenizacja pieśni „Pod zielonym jaworem" oraz „Za Ebru falą".

Przewodniczący Olejniczak powitał przybyłą w międzyczasie delegację Koła „Gwiazda Jedności" z Houdain w osobach pp. Kunkiewiczowej i Radoły. poczem amatorzy odegrali z powodzeniem sztukę ludową „Nagrodzona dzielność". Po krótkiej komedyjce przewodniczący zakończył miłą uroczystość. Przy dźwiękach doborowej orkiestry odbyła się następnie zabawa.

Najsławniejsza uczelnia świata: Sorbona

Historia założenia paryskiej Sorbony sięga czasów króla Ludwika świętego. W owym czasie został spowiednikiem króla Robert de Sorbon, kanonik paryski, noszący podług ówczesnego zwyczaju nazwisko od swojej wioski rodzinnej, położonej niedaleko miasta Sens w departamencie Yonne. Podczas swoich studiów teologicznych, Robert de Sorbon poznał doskonale życie biednego studenta, sam będąc jednym z tych nędzarzy, którzy kosztem głodu i ubóstwa zdobywają wiedzę. Za pozwoleniem króla i z jego pomocą założył więc kolegium dla biednych studentów w roku 1233. Na początku tylko szesnastu studentów teologii miało pomieszczenie w Sorbonie, lecz z latami budynek został poszerzony i liczba uczni powiększyła się stopniowo. W roku 1469 zainstalowali się w budynku Sorbony trzej drukarze z Moguncji, sprowadzeni do Francji przez króla Ludwika jedenastego i uruchomili w niej pierwszą swoją drukarnię.

Dzień św. Karola, przypadający 28 stycznia był ustanowiony świętem Sorbony. Drugie wielkie święto było 11-go czerwca w dzień św. Barnaby, który rozpoczynał sławny kiermasz „Lendit" w St. Denis. Od Sorbony szedł wtedy pochód profesorów, księży i młodzieży szkolnej z rektorem na czele, tworząc wielce skupioną procesję. Orszak ten był pełen powagi na przodzie, lecz zmieniał się strasznie na końcu. — Był to bowiem dzień płacy profesorom należności za naukę, więc studenci starali się zapomnieć o czekającej ich rozprawie (kiedy nie mieli pieniędzy na uiszczenie zapłaty) przez wyprawianie karkołomnych sztuczek podczas pochodu. Na kiermaszu w St. Denis Rektor Sorbony zakupywał pergamin potrzebny dla Uniwersytetu na cały rok i uroczysta procesja wracała z powrotem.

Kiedy Richelieu został dyrektorem Sorbony, pierwszą jego troską było odnowienie budynku i kościoła, znajdującego się w ruinach. Prace przy odbudowie trwały od roku 1624 do 1642. W czasie rewolucji francuskiej Sorbona była zniesiona całkowicie i dopiero w roku 1806 cesarz Napoleon pierwszy przywrócił jej prawo nauczania. Przebudowana i powiększona przez architekta Nénot od roku 1885 do 1901 — obecna Sorbona jest największą uczelnią we Francji.

Okazała budowla Sorbony paryskiej mieści w sobie 22 amfiteatry, dwa muzea, szesnaście sal egzaminacyjnych, dwadzieścia dwie sale konferencyjne, trzydzieści siedem gabinetów profesorskich, dwieście czterdzieści laboratoriów, jedną bibliotekę, sale fizyki i astronomi, do tego dochodzą biura i apartamenty rektora oraz inne pomieszczenia niezbędne do obsługi tego potężnego gmachu.

Części Sorbony godne większej uwagi znajdują się od strony ulicy des Ecoles. Są tam: piękny przedsionek, wielkie schody, amfiteatr i sławny fresk przedstawiający „Le Bois Sacré" malowany przez Puvis de Chavannes.

Nie można pominąć pięknego kościoła Sorbony, bez poświęcenia mu paru słów uwagi. Wzniesiony był przez architekta le Mercier w roku 1634 — 1642 w stylu, zaprowadzonym w Paryżu od czasu wybudowania kościoła St. Paul — St. Louis. Kościół Sorbony jest jednak delikatniejszej budowy i lżejszej konstrukcji skrzydeł a jego fasada, składająca się z dwóch pięter zamiast trzech — służyła za model do wielu gmachów religijnych w stolicy Francji.

Boczna fasada kościoła Sorbony, wychodząca na honorowy dziedziniec uniwersytetu, różni się wielce od reszty budowli. Główna jej brama składa się z dziesięciu kolumn korynckich, ponad nimi wznoszą się łukami krzyżownice kopuły. Na arkadach dziedzińca znajdują się tafle dekoracyjne pędzla malarza Weerst'a, przedstawiające kiermasz „Lendit" w St. Denis.

W kościele Sorbony znajduje się rzeźbiony grobowiec kardynała Richelieu w nawie poprzecznej na prawo. Girardon wyrzeźbił go w roku 1624 według rysunku Le Brun a. Rzeźba nagrobku przedstawia ministra Richelieu w pozycji pół leżącej, podtrzymywanego przez Religię, a u jego stóp znajduje się wzruszająca figura Wiedzy we łzach. Całość przedstawia się imponująco a ponad tym grobowcem jest zawieszona czapka kardynalska. Łuki i sklepienia świątyni jak również kopuła, są malowane ozdobnie przez malarza Filipa de Champaigne. ŚNIEŻKA.

PARYŻ, 7 sierpnia 1952 r.

HUMOR

Nie może

W restauracji siedzi gość i przygląda się jak jego sąsiad je nożem.

— Dlaczego nie bierze pan widelca? — pyta się go.

— Nie mogę — odpowiada.

— Dlaczego?

— Bo kelner ciągle na mnie patrzy.

× ×

Wzajemność

Sędzia : — Czy oskarżony mówi prawdę?

Oskarżony : — Przypuszczam, panie sędzio, że zbyt długo się już znamy i nie mamy powodu wzajemnie się okłamywać.

× ×

Kneblujący dokument

Żona przyjechała z Polski do męża w Anglii. Jest naburmuszona, w złym humorze, nic się jej nie podoba, na wszystko narzeka. Któregoś dnia mąż zaczyna czytać na głos:

„Jestem bez grosza... nie mam się w co ubrać... ciągle wystraszona aresztowaniem..., wywózką..., wszyscy się boją... nastrój okropny... pracować trzeba ponad siły... wciąż te polityczne dokształcania... ach, żebym się stąd wydostała, to już będę szczęśliwą do końca życia..."

— Co to takiego?

Mąż słodko wyjaśnia :

— To twój list, kochanie, z przed roku, z Polski...

SIERPIEŃ
12
Wtorek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
4.42	19.09	22.22	14.35

Dziś: Klary
Jutro: Hipolita
Pojutrze: Euzebiusza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Byli żołnierze z czasów obu wojen światowych noszą przez długie lata różne pamiątki.

Jedni odnieśli rany i blizny po tych ranach pozostaną im na całe życie. Są to pamiątki, których czas, nie zdoła zatrzeć.

Inni byli żołnierze wyszli bez rąk, nóg, oczu, tracąc na całe życie zdolność do pracy. Zasilają oni w swoich krajach liczne szeregi inwalidów wojennych, oraz kalek.

Ale obok tych smutnych wypadków tysiące byłych żołnierzy posiada różne wesołe pamiątki z krajów, gdzie walczyli, lub gdzie przebywali dłuższy czas w czasie działań wojennych.

Statystyki wykazują, że wiele tysięcy byłych żołnierzy amerykańskich znalazło w czasie pobytu w Europie wybranki serca, z którymi wstąpiło w związki małżeńskie.

Te żywe pamiątki pozostaną im na całe życie i będą im zawsze przypominały kraje, gdzie przeżyli wesołe chwile, obok żołnierskich obowiązków.

Ostatnio przybył do francuskiego miasta, Angers amerykański sierżant zawodowy William Jardin, który został zmobilizowany do wojska w 1917 roku. Służbę wojskową odbywał on we Francji. Nagły rozkaz, jak to zwykle bywa w wojsku, odwołał go z Angers, gdzie stacjonował. Sierżant Jardin zapomniał w tym pośpiechu oddać właścicielce domu klucz od pokoju, w którym miał swoją kwaterę.

W czasie obecnego pobytu we Francji, sierżant przywiózł z sobą klucz i chciał go przekazać dawnej właścicielce mieszkania.

Okres 33 lat zrobił swoje. Sierżant Jardin nie zastał już dawnej gospodyni. Obecni mieszkańcy domu nie rozpoznali go.

On natomiast odnalazł jeszcze stare łoże, na którym sypiał, jak również pokój, dobrze już nadszarpnięty przez ząb czasu.

Liczący dziś ponad 50 lat amerykański sierżant zatrzymał na pamiątkę klucz sprzed 33 lat.

Klucz ten powiększy jego trofea i pamiątki z czasów obu wojen, odbytych w Europie.

Siedziba trybunałów morskich na wypadek wojny

Paryż. — „Journal Officiel" ogłosił dekret, wyznaczający siedziby trybunałów morskich w razie wojny. Trzy siedziby będą znajdowały się we Francji: w Cherburgu, Brest i Tulonie; jedna w Algerze (Oran), jedna w Tunisie (Bizerta), jedna w Maroku (Casablanca) i jedna w zachodniej Afryce Francuskiej (Dakar).

Wieści z Polski

Bierut w ostrej a bezskutecznej walce z „wypaczeniami, niedomaganiami i brakami"

Warszawa. — W swojej kilkugodzinnej mowie niedawnej Bierut przyznał, że cała robota komunistycznego reżimu „zawiera jeszcze wiele poważnych niedomagań i braków, które wymagają szybkiego przezwyciężenia". I dodał: „Aby więc sprostać rosnącym i odpowiedzialnym zadaniom, należy przystąpić do uporczywej i ostrej walki z wypaczeniami, które dają się zauważyć w pracy wielu organizacji partyjnych".

„Najniebezpieczniejszym z nich i stanowiącym wielką przeszkodę w pracy oraz główne źródło słabości organizacji partyjnych — jest biurokratyzm. „Cóż to jest biurokratyzm w działalności organizacji partyjnej?" pytał Bierut i dał następującą odpowiedź.

„Jest to skłonność działaczy i pracowników partyjnych do uchylania się od kontroli oddolnej, od krytyki, skłonności do odrywania się od mas. Jest to tendencja do zaniedbywania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, do odrywania się instancji i aparatu partyjnego od samej organizacji partyjnej, do zatracania stałej, systematycznej łączności organizacyjnej między kierownictwem i szeregami partyjnymi. Prowadzi to do komenderowania z góry, do kierowania pracą wyłącznie, zza biurka lub przy pomocy papierkowych dyrektyw, do odrywania się organizacji partyjnej od bezpartyjnych".

„Chorobliwymi objawami biurokratyzmu dotkniętych jest niemało ogniw naszego aparatu naszych organizacji masowych" — przyznał.

Bierut twierdził, że ten biurokratyzm jest odziedziczony po rządach sanacji, gdyż — mówił — „do tego aparatu weszli z konieczności w poważnej liczbie starzy urzędnicy z dawnego aparatu państwowego, jako fachowcy w dziedzinie administracji".

„A skoro zajęli stanowiska w nowym aparacie władzy ludowej, to oczywiście, wraz ze swą fachowością wnieśli również do tego aparatu swe stare nawyki biurokratyczne i często zarażali nimi młode, niedoświadczone kadry tego apartu, wysunięte spośród robotników i chłopów".

Dlatego Bierut wzywał do walki, gdyż aparat państwa ludowego wymaga kontroli nieustannej, codziennej, na każdym kroku, aby nie nabierał on złych narowów, aby nie ulegał korupcji i demoralizacji".

* * *

Tak mówił Bierut, ale ta walka nic nie pomoże, gdyż wszelkie dyktatury opierają się na biurokracji, której dają uprzywilejowane stanowisko kosztem mas pracujących. W każdej dyktaturze biurokracja okazała się zawsze silniejszą od dyktatury, która upada, jeżeli ma biurokrację przeciw sobie.

Reżimowe formy nacisku na robotników czyli socjalistyczna dyscyplina pracy

Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy, uchwalona jednomyślnie przez sejm, „wprowadzona zostaje — jak powiedział min. E. Stawiński — przeciw nieusprawiedliwionej absencji kilku milionów dniówek w skali rocznej, co oznacza ubytek produkcji przemysłowej wartości wielu miliardów złotych".

Socjalistyczna dyscyplina pracy obowiązuje w Sowietach od lat. Na tych samych wzorach sowieckich opracowano przepisy o socjalistycznej dyscyplinie pracy w Polsce. Bezpośrednio po wprowadzeniu jej przepisów w życie, zaczęto stosować kary regulaminowo-porządkowe, począwszy od nagany z ostrzeżeniem aż do potrącania 25 procent miesięcznych zarobków robotnikom, wyroków sądowych i więzień.

Inne formy nacisku

„Głos Pracy" pisze na ten temat między innymi:

„Przy wejściu na teren Domu Górnika przy kopalni „Dymitrow" wita każdego już widoczna z ulicy tablica z kunsztownie obrobionym wizerunkiem osła. Osioł we fraczku i sztuczkowych spodniach, jest tak zabawny, że najbardziej nawet ponurego człowieka pobudzi do serdecznego śmiechu.

„Poniżej czytamy kolektywnie ułożony sześciowiersz.

„Poprawcie się koledzy - bumelanty,
Co nam robicie brzydkie kanty.
Może przemówi wam do głowy
Wasz portret kolorowy.
A kiedy to się z celem minie,
To mamy dekret o dyscyplinie".

„W lecie ub. roku zanotowano niepokojące zjawisko. Bumelanctwo wśród mieszkańców Domu Górnika osiągnęło nienotowane rozmiary. 30—35 procent młodych górników figurowało na listach bumelantów... **Wtedy to powstała opisana przez nas i tak wyeksponowana tablica,** nazywana powszechnie „oślą deską". Był to skuteczny środek wychowawczego oddziaływania na młodzież. **Przeto wyeksponowanie tablicy wydaje się w tym wypadku słuszne i celowe... Naturalnie „ośla deska" — to tylko jedna z form walki o dyscyplinę pracy...".**

Atoli te metody nie pomagają!

Zachodnie i wschodnie Pomorze polskie i jego znaczenie

I.

Powrót Polski na linię Odry i Nisy Łużyckiej jest zaledwie początkiem trudów związanych z repolonizacją Ziem Zachodnich. Dziś bowiem nie wystarczy zdobyć jakieś terytoria, chociażby za cenę największych ofiar, — pisze słusznie J. P. Gawlik — nie wystarczy legitymować się, choćby najsłuszniejszymi, prawami historycznymi i moralnymi; trzeba nadto wykazać się pozytywną umiejętnością zużytkowania uzyskanych obszarów, zdolnością zapewnienie im trwałego rozwoju, jeśli już nie olśniewająco szybkiego, to w każdym razie nie mniejszego niż za czasów poprzednika. Powszechnie wiadomo, że świat mało dba o wzniosłe prawa moralne i historyczne, interesuje się natomiast jakością i wysokością produkcji, przeciętnymi zbiorami, eksportem i importem, ceną i gatunkiem produktów, solidnością handlu i sprawnością komunikacji. Broniąc na terenie polityki międzynarodowej dzisiejszej zachodniej granicy Polski, trzeba sięgnąć do uzasadnień i faktów o polityczno-gospodarczym charakterze.

Przed wojną chłop polski masowo emigrował z Pomorza i Prus w poszukiwaniu ziemi, emigrował również chłop niemiecki, aby zaciągnąć się do fabryk centralnej Rzeszy, pozostawiając dotkliwe luki w ilości rąk do pracy, niezbędnej do gospodarowania. U nas istniał nadmiar rąk do pracy na roli — u nich stały brak. Znaczy to, że gospodarcza racja pobytu nad Pasłęką i Odrą jest po polskiej stronie. Jest to jednak racja warunkowa. Jeśli potrafimy wyzyskać ją na miarę europejskich pojęć gospodarczych, innej też wagi nabiorą historyczne i moralne prawa Polski do Odry ,Nisy i Prus Wschodnich. Jeśli nie — pozostaną pustym dźwiękiem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że terenów zniszczonych przeciętnie w czterdziestu i więcej procentach nie można odbudować w ciągu kilku lat.

Zainteresowanie poszczególnymi terenami Ziem Zachodnich jest też różne. Pierwsze — to Śląsk, Wrocław, Karkonosze, drugie — to Pomorze Zachodnie i Wschodnie oraz ziemia lubuska.

Pomorzem Zachodnim nazywa się obszar ziemi między Notecią a Bałtykiem, zamkniętej na zachodzie granicą państwa, na wschodzie zaś linią dawnej granicy polsko-niemieckiej. Pomorzem Wschodnim nazywa się przypadła Polsce część Prus Wschodnich. Obie te krainy różnią się nieco klimatem i warunkami życia — łączy je natomiast podobieństwo ogólnego charakteru rolniczego, nadbałtyckie położenie i sytuacja kopciuszka wobec głośnych i zasobnych w bogactwa terenów śląskich.

Pomorze jest krajem wybitnie rolniczym. Zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia owsa i ziemniaków nie ustępują tu zbiorom województw Polski centralnej. Brak naturalnych bogactw kopalnych przekreśla wielkoprzemysłowe ambicje. Ziemia, zaledwie średniej wartości, stawia przed rolnikiem poważne wymagania. Najczęściej spotyka się tu piaski gliniaste, piaski, moczary i gliny. Klimat, będąc wypadkową klimatu morskiego i wpływów kontynentalnych, nie odbiega na Pomorzu Zachodnim od klimatu Polski zachodniej i centralnej. Na Pomorzu Wschodnim klimat jest już ostrzejszy. Krajobraz Pomorza Zachodniego składa się z wielkiej ilości lasów (sosna, świerk, buk), pól obsianych żytem, owsem i pszenicą, oraz z nieużytków i moczarów. Tu i owdzie rozsiane są ośrodki drobnego przemysłu: młyny, tartaki, mleczarnie, przetwórnie ziemniaków, fabryki konserw. Jedynym większym okręgiem przemysłowym Pomorza jest Szczecin.

Pomimo zasadniczej przewagi rolnictwa (51 proc. ludności) uprzemysłowienie Pomorza Zachodniego przewyższa uprzemysłowienie województw Polski centralnej, 350-kilometrowa granica morska zachęca ludność wybrzeża do rybołóstwa. Dobra sieć dróg i duża ilość miast i miasteczek (43), wysoki stopień mechanizacji, czynią z zachodniej części Pomorza kraj wysokiej kultury rolnej.

Nieco inne jest oblicze byłych Prus Wschodnich, przyłączonych do Polski częściowo pod nazwą województwa olsztyńskiego. Kraj rolniczy, pełen lasów, jezior i moczarów. Kraj kiepskich gruntów i świetnych pastwisk, ubogiej ludności i dobrych szos (32.5 km 100 km), zasobny w energię wodną i drogi wodne (1145 km). Pomimo trudności może być znakomitym terenem intensywnej gospodarki. Przed wojną rolnictwo — a ostatnio w coraz większym stopniu i hodowla — były głównym środkiem utrzymania 42,2 proc. tutejszej ludności, przy czym eksport wynosił 6 milionów centnarów zbóż rocznie. Odbiorcą były głównie Niemcy centralne, Anglia i kraje skandynawskie, a wysoki gatunek produktów był najlepszą reklamą.

Pomimo niewątpliwych korzyści gospodarczych, jakie daje przyłączenie Pomorza Wschodniego do Polski, największe jego znaczenie leży na płaszczyźnie geopolitycznej. Prusy, jak wiadomo, były kolebką niemieckiego nacjonalizmu. Tutaj, opierając się na tradycji państwa krzyżackiego, wyrosła potęga Hohenzollernów: silne, karne państwo pruskie. Stąd czerpał natchnienie Bismarck, tutaj rosły ideowe korzenie hitleryzmu. Wszyscy autorzy zajmujący się problemem zbrodni hitlerowskich, zarówno Niemcy jak i nie-Niemcy, zgodni są w ocenie roli Prus w ideowym i moralnym zakażeniu narodu niemieckiego. Były one trwałym rozsadnikiem szowinistycznego nacjonalizmu, który leżał u źródeł obu wojen światowych. Gdy I wojna światowa i postanowienia traktatu wersalskiego oderwały Prusy Wschodnie od bezpośredniego połączenia z Rzeszą, a zmiany sytuacji politycznej świata przekreśliły dotychczasowe sukcesy gospodarcze Prus, tak liczne przed wojną, wtedy każdorazowe rządy Rzeszy — niezależnie od swego zabarwienia — inwestowały tu olbrzymie sumy, aby tylko podtrzymać za wszelką cenę bastion niemieckiego imperializmu. Geopolityczna sytuacja Polski i Prus w latach międzywojennych była wręcz absurdalna. Aby istnieć, musiały Prusy mieć zapewniony dopływ sił z Rzeszy, co z kolei przekreślało samodzielność zachodniego Pomorza. Aby zaś powiązać się z resztą Niemiec w sposób zgodny z własnym interesem musiałyby połączyć się najkrótszą drogą ze Śląskiem (oczywiście wtedy niemieckim) odrywając od Polski Poznań, Bydgoszcz, Toruń itd.

HUMOR KRAJOWY

U Rokossowskiego

— Siemion, u ciebie krzyż Monte Casino jest, a ty przecież tam nie był.

— Durnyś! Pod Grunwaldem nikt nie był, a wszyscy krzyż Grunwaldu noszą!

Na cześć Męki Pańskiej odbyła się procesja w Roquebrune-Cap-Martin, na Riwierze

W małej tej miejscowości, która całkowicie zachowała swój starożytny charakter, wioski, przyległej do wielkopańskiej siedziby — zamku na skale — co rok, piątego sierpnia, w przeddzień Przemienienia Pańskiego, odbywa się procesja, odtwarzająca poszczególne momenty Męki Pańskiej, odgrywanej przez mieszkańców, dziedziczną rolę z pokolenia na pokolenie. Niemało już ich było, jako że pierwsza procesja odbyła się w roku 1467!

Riwierę nawiedziła wtedy straszna zaraza. Ludzie padali jak muchy! Wszystkich ogarnęła zaraza!... Ktoś z pobożnych podał myśl, aby w uroczystej procesji udać się w Roquebrune do kościoła, do kaplicy Najświętszej Matki Boskiej. Wszyscy szli boso z zapaloną świecą w ręce.

I stał się cud! Zaraza ustała, a chorzy wyzdrowieli.

W podzięce, od tego czasu, co rok, wyrusza procesja do tego samego ołtarza. Tylko, że od wielu lat, wieśniacy, podobnie, jak to się dzieje w Oberamergau w Bawarii, odgrywają sceny Męki Pańskiej. Rolę Chrystusa odtwarzają członkowie jednej z rodzin już od stu lat! Rolę Judasza od pół wieku...

Roquebrune położone jest za Monte Carlo, tuż koło Cap Martin, gdzie są wspaniałe, luksusowe ultra-nowoczesne hotele. Riwiera jest doprawdy, krainą kontrastów!...

Ta międzynarodowa strojna publiczność, używająca plaży, rzucająca złoto na stoły w kasynach, tańcząca w nocnych kabaretach, nie zawahała się przyjechać do Roquebrune na procesję, choć upał był wielki... Jakimś cudem nie było wypadku samochodowego, choć szosy są teraz takie duże, a uliczki w wiosce takie wązkie. Było ciasno. Dziesięć tysięcy przybyszy! Ale, jakoś wszyscy się pomieścili i gdy z daleka ukazała się postać Chrystusa, zaległa zbożna cisza. Tylko ptaszek zaświergotał na gałęzi dużej oliwki, może tak samo, jak wtedy, kiedy Pan świata wędrował na Golgotę?...

Pierwsza scena. Chrystus w białej szacie na Górze Oliwnej. Anioł podaje Mu kielich. Judasz całuje Go zdradliwie. Żołnierze wiążą Chrystusa. Bezsilni są apostołowie: św. Jan, św. Piotr i św. Jakub.

Następnie trybunał skazuje Chrystusa Pana.

Król Herold kroczy majestatycznie, otoczony swymi żołnierzami. Piłat obmywa ręce.

Druga scena: to straszne tortury skazanego na śmierć. Jeźdźcy na koniach poprzedzają trzecią scenę: Chrystus kroczy po Kalwaryjskiej drodze, chwieje się, pada. Oprawca grozi Mu, popycha. Szymon stara się pomóc Jezusowi w dźwiganiu krzyża. Weronika ociera mu pot z twarzy. Na chustce pozostaje wizerunek Chrystusa i pozostanie tak na wieki.

Chrystus ukrzyżowany. Święty Jan, niewiasty, żołnierze grający w kości... Wreszcie trzej pokutnicy, w białych habitach, niosą ciało Zbawiciela.

Stu aktorów bierze udział w odtwarzaniu tych scen. Kiedy dochodzą do kaplicy, proboszcz wita ich, a później wygłasza kazanie. Po błogosławieństwie cała procesja w poprzednim porządku i odgrywając te same sceny, powraca przez starożytne uliczki na plac, gdzie się rozejdą. Do przyszłego roku!

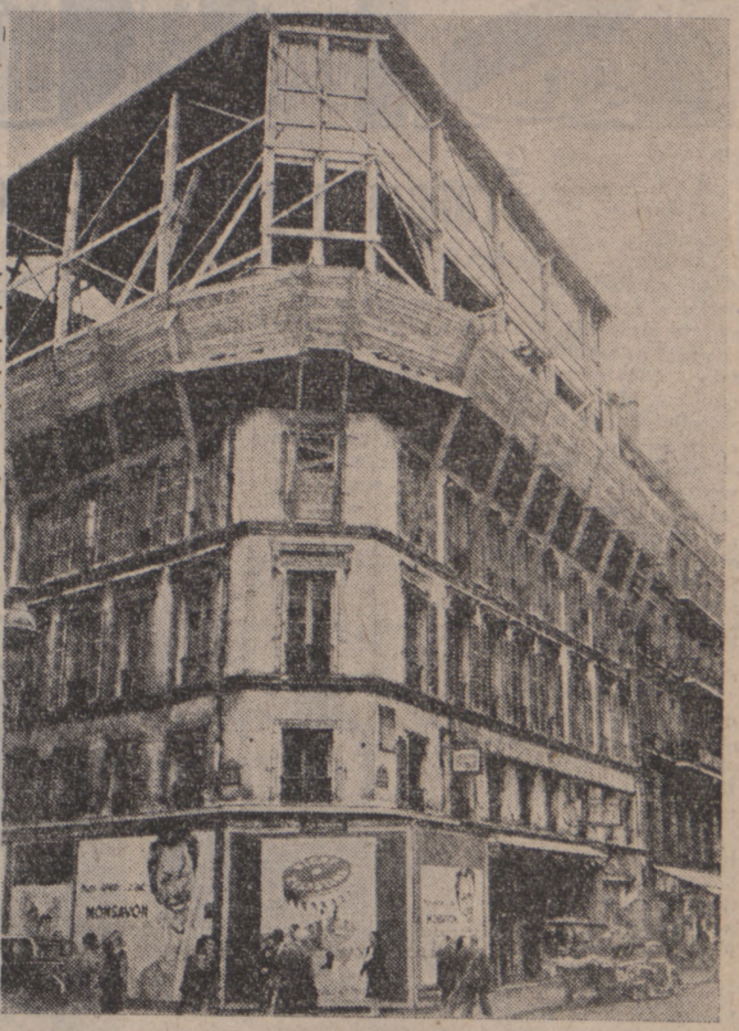
I na pewno ci, którzy nie żałowali trudu, by przyjechać do Roquebrune, powrócą. Skąpali duszę w czymś pięknym! An.

Z domu, zbudowanego w 18 wieku pozostanie tylko front

W samym śródmieściu Paryża, niedaleko Opery, rozbierają obecnie dom, datujący się z 18. wieku.

Jest to historyczny dom, w którym zmarł generał Foy. Mieszkała w nim podobno Józefina de Beauharnais.

Oto obecny stan nieruchomości, z której zostanie zachowany jedynie front. Reszta będzie odbudowana na nowo.



(Foto: Record)

Mniej ludzi z prowincji przenosi się do Paryża

Paryż. — Z ostatnich zestawień, sporządzonych przez Krajowy Instytut Statystyczny wyłania się dość zadziwiający fakt: od dwóch lat mniej ludzi z prowincji przenosi się do Paryża.

Do roku 1949 ludność Paryża zwiększała się o 30 tys. osób z prowincji rocznie ;to znaczy, że jeżeli 30 tys. paryżan — przeważnie emerytów — przenosiło się na prowincję, przybywało z prowincji około 60 tys. ludzi, by osiedlić się w stolicy.

Dzisiaj bilans tego ruchu jest następujący: na 33 000 przybywających przypada 34 000 odjeżdżających.

Na zmniejszenie przybytku z prowincji wpłynął niewątpliwie brak mieszkań.

W dep. Seine-et-Oise natomiast przybywa około 8 000 nowych mieszkańców rocznie z prowincji. W Seine-et-Marne imigracja z prowincji sięga około dwóch tysięcy rocznie.

1 637 000 osób opuściło Paryż koleją w ciągu 10 dni

Paryż. — Według liczb, podanych przez dyrekcję kolei franc., 1 637 000 podróżnych wyjechało z Paryża pociągami linij dalekobieżnych, w czasie od 24 lipca do 4 sierpnia. Przewieziono ich 2 608 pociągami, w czym 574 pociągów dodatkowych.

W 1951 roku, 1 737 000 podróżnych wyjechało ze stolicy Francji w czasie od 26 lipca do 6 sierpnia.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał dobrze jest schowany,
Na froncie w okopie siedzi
Jest czymś mocno zatroskany.
Cóż go to tak wielce biedzi?...

O, nie ogień nieprzerwany,
Co z maszynek ostro bije...
Raf o kwiatki zatroskany,
Które więdną, bo niczyje.

Podlaćby je należało..
Więc podnosi hełm do góry,
By kule zrobiły dziury —
Polewaczkę ma wspaniałą..



436) (Ciąg dalszy)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Adelajdo opamiętaj się!

— Dość myślałam, to ma decyzja.

— Adelajdo!

— Stało się. Jestem taką, a nie inną. Oddaj mi miejsce, które do mnie należy! Przyjm mię do twego domu, jako panią. Zwróć wszystkie należne mi prawa — a wówczas zapomnę o tym, co było. Przestanę cię nienawidzieć.

— Mam więc...!

— Tak, powiedziałam swoje. Widzę,ześ zrozumiał doskonale mą myśl. Ja jedna mam prawo być panią twego domu!

— Nie — nie! To niemożliwe! Nigdy nie uczynię tego — przenigdy!

— Ja zaś nie przyjmę ofiary z rąk twoich. Oddaj mnie w ręce policji. Powiedzą, że Hardingowa jest złodziejką, zbrodniarką.

— Mam oddać cię w ręce policji?

— Tak. Czy boisz się skandalu? Tchórzysz? Ludzie będą wskazywali palcami na ciebie, oto ten, który unieszczęśliwił własną żonę. Wyobrażam sobie, co za furorę sprawi ta wiadomość na ulicach Berlina i innych stolic Europy. Ona zelektryzuje powietrze obu półkul — staniemy się tematem rozmów ludzi.

— To okropne — nie mów więcej o tym!

— Boisz się, tchórzu jeden? Przed policją wyznam szczerze i otwarcie, kim jestem i com uczyniła w mym życiu. Wskażę na ciebie i powiem: spójrzcie, on ponosi winę za me wszystkie uczynki. On mnie zepchnął w przepaść nędzy — oto zbrodniarz!

— Nie — nie chcę, byś zginęła w ciemnej celi. Ja cię uratuję!

— Dzięki za troskliwość, ale ona na nic obecnie się nie zda. Nie przyjmę od ciebie ani grosza.

— Adelajdo, opamiętaj się — błagam! Otrzymasz podwójną sumę — dwa razy więcej, niż wówczas. Przyrzeknij mi, że powrócisz do zwykłego trybu życia.

— Przenigdy! Nawet twym całym majątkiem nie przekupisz mnie. Nie przyjmę!

— Adelajdo, pomyśl dobrze!

— Dość miałam czasu, by pomyśleć. Wiem, co czynię. Me żądanie jest zupełnie jasne i konkretne. Chcę pozostać, jak wówczas, panią twego domu.

— Wszak sama wiesz, że to niemożliwe. Jestem mężem Anny-Marii i nigdy się jej nie wyrzeknę!

— Musisz porzucić ją!

— Nie, to się nigdy nie stanie!

— W takim razie musisz pogodzić się na konsekwencje, które wypłyną z twego bezwzględnego stanowiska. Za kilka dni ukażą się na łamach prasy stołecznej, nasze podobizny, a obok nich odpowiednie komentarze. Opiszą zajście w twym domu — ja zresztą sama opowiem policji o mych zamiarach. Cieszę się, że nadarza mi się sposobność zemsty. Ach, zemsta — zemsta!

— Adelajdo — co za sposób mówienia?!

— Tak, to ma najistotniejsza wola. Będę zmierzała przez całe życie do tego jednego punktu.

— Adelajdo — błagam, opamiętaj się wreszcie! Dam ci blankiet z mej książeczki czekowej. Wypiszesz sama sumę, jaką zechcesz.

Fred wyrwał blankiet i podał go Adelajdzie.

— Weź ten papier, on przyniesie ci wiele bogactwa i szczęścia. Weź wszystko, co posiadam, ale wracaj z błędnej drogi, w której gnieździ się okropność.

— Nie — nie wezmę tego blankietu. Nie skorzystam z twej łaskawej ofiary.

Adelajda porwała czek i rzuciła go na ziemię.

— Dość tego. Twe pieniądze nie pomogą ci w tym wypadku. Mogę zostać bogatą — ale, na cóż mi majątek? Pragnę zemsty! Ma dusza uspokoi się jedynie wówczas, gdy cię zobaczę znękanego u mych stóp, Zginiesz, jak nędzna stworzenie! Cały świat dowie się kim jest ów słynny „król żelaza" Fred Harding. — Ja cię zdemaskuję w oczach opinii publicznej. Zdruzgocę, twe szczęście i na jego gruzach stanę jako zwycięzca!

Fred usiadł na fotelu i począł ocierać pot, który oblał jego czoło.

— Czy to twe ostatnie słowo?

—Ostatnie!

— A więc na tym mamy skończyć?

— Sądzę, że tak! Wszystko spoczywa w tej chwili, w twym ręku. Przyjm mię do domu, jako żonę, jako panią, a zapomnę o mych okrutnych myślach.

— Na cóż powracasz do tego? Wszak wiesz, że to utopią — to niemożliwe!

— Nie ma niemożliwości na tym świecie!

— Nasze współżycie będzie jednym wielkim łańcuchem nieszczęść. Nie zaznamy radości w tym życiu.

— Czemu ? Nie musimy koniecznie razem żyć.

— Nie życzę sobie wcale tego. Możemy mieszkać obok siebie. Oto najświetniejsze wyjście z tej zawiłej sytuacji.

— Nie, nie zgodzę się nigdy na twą propozycję.

— Musisz się zgodzić więc na drugie stokroć straszniejsze wyjście, które jest związane z okropnym skandalem publicznym !

Fred zagryzł wargi i milczał.

Patrzał na Adelajdę i rozważał w swym mózgu szczegóły tej zawiłej tragedii.

Adelajda niecierpliwiła się.

— Nie mam zamiaru siedzieć tu z tobą przez całą noc. Twoi słudzy spotkają nas jutro rano razem i rozniosą tę wiadomość po całym mieście.

Fred powstał z miejsca. Jego twarz była blada, jak biała lilia. Ze stanowczością wyciągnął palec w kierunku okna i rzekł do Adelajdy :

— Idź. Nie wstrzymuję cię!

— Pomyśl Fredzie, nim zdecydujesz się. Jeszcze pozostawiam ci chwilę czasu. Później już mnie nie będzie. Tam jest telefon — zadzwoń po policję, niechaj mnie wsadzą do celi. Będziesz później żałował, żeś mnie wypuścił z ręki!

Fred wstrzymał się przez chwilę.

Jak dwa sztylety przeszyły go słowa Adelajdy.

A nuż ma rację?

Należy oddać ją w ręce policji.

Nastąpi skandal publiczny — całe społeczeństwo będzie rozprawiało o tym zajściu.

Dziennikarze, jak zwykle, poczną wyolbrzymiać każdy szczegół, a potem...

Boże — Boże !

Nie będzie mógł pokazać się w towarzystwie. Baron Kronberg rozpocznie nowe śmiertelne ciosy, które doprowadzą od ruiny fabryki i przedsiębiorstwa Hardinga.

Nie — nie należy działać lekkomyślnie.

—Skończ szybko! Jestem w twym posiadaniu, możesz czynić ze mną, co ci się tylko podoba.

Adelajda śmiała się szyderczo.

Fred był skonsternowany. Chciał rzucić się na Adelajdę i zabić ją na miejscu.

— Idź precz z moich oczu! Idź precz — niechaj cię nie widzę!

Adelajda wzruszyła ramionami.

— Nie mogę. Drzwi są zamknięte, a przez okno nie pójdę. Gdzie klucz?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Tragiczny powrót z wakacyj

2 zabitych, 4 rannych

Nancy. — Na drodze z Besançon do Vesoul wydarzył się w sobotę tragiczny wypadek samochodowy, w którym dwie osoby poniosły śmierć, a 4 są ranne.

Samochód kierowany przez 52-letniego Alberta Treizenem, architekta z Paryża zjeżdżał z góry do wioski Vellefout. Na skręcie do miejscowości, samochód zarzucił, wpadając na potężną gruszę.

Uderzenie było tak gwałtowne, że drzewo to, mające 30 cm średnicy, zostało złamane, jak zapałka. Kierowca poniósł śmierć na miejscu. Spośród pasażerów, córka kierowcy, pani Bernadette Parin wraz ze swym mężem oraz dwojgiem dzieci (4-letnią córeczką Odille oraz prawie 2-letnim synkiem, Dominikiem) odnieśli rany. Szósta osoba znajdująca się w samochodzie, panna Jacqueline Durand została również ranna. Po przewiezieniu wszystkich rannych do szpitala, maleńka Odille zmarła.

Ofiary powracały właśnie z wakacyj w Louplans (Ht. Saone).

Grześkowiak nie był szpiegiem

CALAIS. — Wkrótce po aresztowaniu, policja zwolniła 26-letniego Grześkowiaka, który w roku 1945 został niesłusznie skazany zaocznie na śmierć, przez sąd w Bethune, pod zarzutem szpiegostwa. Grześkowiak, który zamieszkuje w Anglii, przybył niedawno do Francji dla odwiedzenia swych rodziców w Carvin. Policja przeprosiła Grześkowiaka, oświadczając, że padł on ofiarą pomyłki.

W grocie podziemnej, na głębokości 378 m

Licq-Atherey. — Po pokonaniu olbrzymich trudności, udało się dwum członkom ekspedycji Cossyna zejść w pieczary Pierre Saint Martin, na głębokość 378 metrów. Opuszczanie badaczy było bardzo niebezpieczne, ze względu na walące się zewsząd kamienie. W końcu kołowrotek z liną popsuł się i trzeba było wszystko zatrzymać.

Marcel Loubens, który opuścił się pierwszy, oświadczył, że skały rozpadliny są bardziej popękane, aniżeli w ubiegłym roku. Na głębokości 378 m. Loubens urządził platformę pośrednią, umieszczając w szczelinach bloku skalnego cement. Na tej to właśnie platformie zostanie później rozbity pośredni obóz wyprawy. Loubens był przez cały czas połączony telefonicznie z członkami ekipy, którzy znajdują się jeszcze na powierzchni, przekazując im swoje spostrzeżenia.

Po zatrzymaniu się na „platkormie", Loubens umieścił tam swoje łóżko polowe i przyrządził obiad na maszynce spirytusowej.

Wkrótce po tym dołączył do niego drugi badacz, Tazieff.

Zawieszeni na występie skalnym, 378 metrów pod ziemią i 150 metrów ponad szumiącą złowrogo rzeką podziemną, obydwaj badacze spędzili tam pierwszą noc. W poniedziałek mieli dołączyć do nich dalsi członkowie ekspedycji.

Polak poparzył się w czasie pracy

AUBY. — W czasie pracy w fabryce nr. 3 w Auby, został poważnie poparzony Stefan Frączak, zamieszkały w Dorignies, przy ulicy Delfosse, nr. 8. Odwieziono go do szpitala w Douai.

Górnik polski ranny w kopalni

GUESNAIN. — W Czasie pracy w kopalni Saint René w Guesnain został częściowo przygnieciony maszynista „podziemnej" lokomotywy, p. Walczak.

Przewieziono go natychmiast do szpitala w Douai.

—:-:—

MÉRICOURT-MAROC. — Bractwo Różańca Żywego organizuje wyjazd na Lorette dnia 31 sierpnia. Zgłaszać się proszę do prezeski , R. 28, nr 5, lub sekretarki, R. 8, nr 28.

Sekretarka Sojka Cecylia.

NOYELLES-sous-LENS. — Z okazji dnia wolnego od pracy w sobotę 16-tego sierpnia Tow. Polek im. Król. Jadwigi, urządza wycieczkę do Phalempin. Koszta podróży 110 fr. od osoby. Zgłoszenia pyjmują członkinie zarządu do środy 13-tego b. m.

Na życzenie członkiń zamówiliśmy autobus na niedzielę, 24-tego b. m. — wycieczka nad morze do La Pannes (Belgia). Koszta podróży 550 fr.

ARENBERG. — Zawiadamiamy rodaków miejscowych i okolicznych, iż Tow. Samopomocy pod opieką św. Barbary obchodzi 24 sierpnia swą 30. rocznicę istnienia. Na uroczystość tę serdecznie zapraszamy.

Program uroczystości : Do południa zbiórka w sali kopalnianej o godz. 11.15 i wymarsz w pochodzie ze sztandarami do kościoła na Mszę św., która odprawiona zostanie za zmarłych członków przez ks. proboszcza Wdowiaka z Abscon. Po nabożeństwie powrót na salę i przerwa obiadowa.

Popołudniowa akademia rozpocznie się o godz. 15 na tej samej sali. Program tej uroczystości : Powitanie zaproszonych gości i obecnej publiczności przez prezesa Towarzystwa, śpiewy i tańce ludowe, oraz odegranie dwóch sztuk teatralnych, które zdobyły nagrody na Zjeździe kół teatralnych Związku i Okręgu. Wykonawcami tego artystycznego dzieła będą amatorzy Koła śpiewaczo-teatralnego „Harfa". Szanownych rodaków z Arenberg i okolicy serdecznie zapraszamy na nabożeństwo oraz na popołudniową uroczystość, aby w czysto polskiej atmosferze spędzić wspólnie mile parę godzin i pokrzepić się na duchu do dalszej moralnej pracy w tych ciężkich dla nas chwilach. Mamy wielką nadzieję, że szan. Polonia nas swą obecnością zaszczycić raczy. Bratnie tow. Okręgu Valencienes prosimy aby spełniły swój obowiązek i stawiły się ze sztandarami na Mszę św. Powyższy komunikat prosimy uważać za zaproszenie dla tych, którym z powodu braku adresów, specjalnego zaproszenia nie wysłano.

Zarząd.

AULNAY s/BOIS. — **Zarząd Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych, Koło Aulnay s. Bois**, podaje do ogólnej wiadomości, że w niedzielę 17 sierpnia br. obchodzić będzie święto Żołnierza Polskiego, czyli 32 rocznicę zwycięstwa nad Wisłą.

Na uroczystość tę zaprasza się wszystkich rodaków z Aulany i okolicy oraz wszystkie bratnie stowarzyszenia. Stowarzyszenia, które z braku adresów nie otrzymają specjalnych zaproszeń, proszone są niniejszy komunikat uważać za zaproszenie i wysłać poczty sztandarowe.

Program uroczystości : Godz. 10 — uroczysta Msza św. z polskim kazaniem w kościele św. Józefa w Aulnay s. Bois; godz. 11 — pochód ze sztandarami pod Pomnik Republiki i złożenie wieńca oraz krótkie przemówienia; godz. 12.30 — lampka wina w siedzibie Stowarzyszenia, u kolegi Fabickiego, 61, Rue Louis Blanc. Po zagajeniu i powitaniu gości, akademia z piosenkami wojskowymi. Zarząd.

KSMP

Komunikat komendanta Okręgu KSMP Billy-Montigny

Podaję do wiadomości wszystkim komendantom z Okręgu Billy-Montigny, że okręgowe mistrzostwa ping-pongu rozpoczną się w niedzielę dnia 24-go sierpnia. Wobec tego proszę komendantów o jak najrychlejsze nadesłanie zgłoszeń do udziału w mistrzostwach .

Mistrzostwa odbędą się we wszystkich trzech kategoriach, a mianowicie, indywidualnie, parami i drużynowo.

Ostatni termin zgłoszeń : niedziela 17 sierpnia. Kalendarz rozgrywek ukaże się natychmiast po zamknięciu listy zgłoszeń.

Dankowski — kom. Okr. B.-M.

—:-:—

Tu K.S.M.P. Marles!

W związku z trzydniowym urlopem, jaki nam przypada w tym roku z okazji święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, KSMP Marles urządza :

1) **15 VIII. br. dla wszystkich** : wyjazd autobusem nad morze do WISSANT, pomiędzy Cap Gris Nez i Cap Blanc Nez.

Wyjazd punktualnie o godz. 6.30 sprzed polskiego kościoła. Powrót o godz. 18 przez St. Omer gdzie zwiedzimy miasto oraz przepiękny park.

Zapisy przyjmują : druh sekretarz Surman Andrzej, 62, Rue d'Arras, oraz druh komendant Pawłowski Teodor, 7, Rue de Dunkerque, Marles.

Cena 500 franków. Ilość miejsc bardzo ograniczona. Zamówiliśmy tylko jeden autobus.

2) **16 VIII. br., dla młodzieży męskiej i sympatyków** wycieczka rowerami do Clairmarais. Wyjazd sprzed kościoła o godz. 7.30. Powrót tego samego dnia wieczorem.

3) **17 VIII. br., dla wszystkich** wycieczka rowerami do uroczego VAUDRICOURT (pomiędzy Bruay a Bethune), gdzie księża Oblaci szykują nowy internat dla naszej młodzieży.

Wyjazd o godz. 14 sprzed kościoła. Powrót wieczorem.

Zapraszamy serdecznie kochanych rodziców, starszych, seniorki i seniorów, krucjatę i apelujemy do stowarzyszeń Okręgu Bruay, a więc : Calonne, La Clarence, Divion, Bruay, Houdain, Haillicourt, Barlin, Hersin, Noeux i Bethune, aby i one w ten sam dzień razem z nami zwiedziły przepiękny park, las i zamek gdzie będzie się kształcić nasza młodzież. **Zarząd.**

Polki

LENS 9. 11. 16. — Tow Polek im. Wandy urządza w czwartek dnia 14 sierpnia półroczne zebranie, o godz. 4 u p: Lienarda.

Rewizja kasy w środę o godz. 5-tej u prezeski.
Bardzo ważne sprawy na porządku dziennym.
O liczny udział w zerbaniu prosi **Zarząd.**

LIBERCOURT. — Tow Polek z Libercourt odbędzie swe miesięczne zebranie w sali św. Kazimierza, w środę 13. 8. r. b. po poł. o godz. 4-tej.

O liczny udział w zebraniu prosi **Zarząd.**

Vandamme odrzuca oskarżenia Welcomme

Echa afery kradzieży alkoholu przy pomocy rurki gumowej

LILLE. — Sędzia śledczy, Becquet, przesłuchał jeszcze raz w sobotę do południa Edwarda Welcomme, jednego z oskarżonych w aferze kradzieży alkoholu z gorzelni w Gorgue-Estaires. Jak wiadomo, z garażu Welcomme przechodziła pod ziemią rurka gumowa, połączona z dnem zbiornika alkoholu w sąsiedniej gorzelni.

Welcomme oświadczył, że skradziono w ten sposób około 6 tysięcy litrów alkoholu, które zabrał następnie Vandamme. Za tę dostawę Wolcomme miał otrzymać pewną, dość wysoką sumę pieniężną. W roku 1950 obydwaj dotychczasowi przyjaciele posprzeczali się ze sobą, na skutek tego, że Vandamme odmówił płacenia za dostarczony alkohol pewnej ściśle określonej sumy od litra.

Vandamme miał wtedy otrzymywać alkohol od niejakiego Loyer, przeprowadzając do jego mieszkania odgałęzienie podziemnego przewodu...

Warto zaznaczyć, że w domu Loyer, który obecnie jest aresztowany, znaleziono również kadź z alkoholem.

Welcomme twierdzi w dalszym ciągu, iż żona jego o niczym nie wiedziała.

TROYES (Aube). — (Z wycieczki KTM-u). — Czyniąc zadość życzeniu swych towarzystw, zarząd Komitetu Towarzystw Miejscowych zorganizował wycieczkę do oddalonego o 30 km. Bar-sur-Seine. Wycieczka ta była połączona ze zwiedzeniem tam kaplicy, zbudowanej ku czci Matki Boskiej w Dębie „Notre Dame aux Chenes". Wycieczka odbyła się w niedzielę 3 sierpnia. Przybywszy rano do Bar, udano się do kaplicy, wzniesionej na górzystym leśnym stoku, o 30 minut pieszej drogi od miasteczka. Zamówioną przez KTM. Mszę św. odprawił przybyły specjalnie z Troyes, ks. Maillot, prob par. St. Remy. Wspólnie śpiewane pieśni kościelne wzbudzały zainteresowanie obecnych na Mszy wiernych francuskich.

Poza Mszą ranną, wycieczkowicze, a było ich kilkadziesiąt, przybywszy autokarami i własnymi pojazdami, wzięli udział w nieszporach. Resztę czasu spędzono na stosownej do miejsca zabawie, spoczynku, no i zwiedzaniu dokładnie kaplicy i grobowca jej fundatora. Zaproszony przez obecnych ks. Maillot opisał historię figurki rzeźbionej w drzewie. Według tejże 300 lat temu, pastuszkowie zauważywszy figurkę Matki Boskiej w szczelinie starego dębu, zanieśli ją do kościoła w Bar. Jednakże figurka na 2-gi dzień zniknęła, by znaleźć się spowrotem na dębie. I znowu zanieśli ją do kościoła i znowu figurka cudownym sposobem znalazła się na dębie. Po kilku takich próbach uznano ze strony kościelnej że Najśw. Panna życzy sobie być na dębie. Zbudowano kapliczkę. Miejsce to zasłynęło cudami, o czym świadczą liczne napisy w kaplicy, dziś naturalnie murowanej, w miejsce dawniejszej z drzewa.

Pokrzepieni na duchu i zdrowiu wycieczkowcy wieczorem wracali do swych domów.

Mieczysław PROCH.

Nabożeństwa i Msze św

Uwaga parafianie w Mazingarbe 7

W piątek dnia 15 VIII. br. (w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny), odprawię o godz. 8.15 Mszę św. w kościele w Mazingarbe 7.

Wasz Duszpasterz.

Sokół

HARNES. — Tow. Gimn. Sokół Harnes zawiadamia swych członków oraz ćwiczących, iż w piątek dnia 15 sierpnia Gniazdo bierze udział w procesji, która się odbędzie w Harnes. Zbiórka ćwiczących w bieli o godz. 10 rano w sali pani Gruchałowej. O liczny udział w procesji prosi

Zarząd.

• • •

Tow. Gimn. Sokół Harnes urządza wycieczkę do Vimy w sobotę dnia 16 sierpnia br. Wyjazd nastąpi autobusem sprzed lokalu pani Gruchałowej o godzinie 8 rano. Ostatni termin zapisów 14 VIII.

Zapisy przyjemuje zarząd : prezes — Chucz Zygmunt, Rue de la Fosse, nr. 31, Harnes; sekretarz: Nosek Kazimierz, Rue de Verdun, nr. 32, Harnes; skarbnik: Nowaczyk Stanisław, Rue Andrinople, nr. 2, Harnes. Cena wynosi 180 franków na osobę.

Za zarząd : sekr. — Nosek Kaz.

BARLIN. — Tow Gimn. Sokół urządza dnia 17 sierpnia br. Dzień Sportowy w lesie tak zwanym „Pature aux Fraises". W dniu tym oprócz innych imprez odbędzie się bieg na przełaj na 3.000 m. i cenne nagrody. Kto by chciał wziąć udział w tym biegu (bez względu na organizację do jakiej należy), niech się zgłosi do naczelnika Gniazda : Dobrowolskiego Edmunda — Rue Corneille, nr. 49 w Barlin (P-de-). Zarząd.

DIVION. — Tow. Gimn. Sokół Divion podaje do wiadomości rodakom w Bruay, Divion i okolicy, iż w dniu 15 sierpnia br. (Wniebowzięcie), Gniazdo Divion, wspólnie z bratnim Gniazdem Marles-Auchel, wystąpi na „Dukasie" w Bruay-en-Artois 3-ka. Początek występów nastąpi o godz. 16.30. Prosi się Gniazdo Marles-Auchel, oraz członków Gniazda Divion, aby raczyli przybyć punktualnie na godz. 15.30, do lokalu p. Bayard, skąd nastąpi wymarsz z muzyką.

Również uprasza się wszystkich członków Gn. Divion o łaskawe przybycie na Mszę św. polową, która się odbędzie o godz. 10 na boisku piłki nożnej „Place des Etoiles", z okazji 20-letniej rocznicy Koła Rez. i b. Wojskowych Divion, połączonej z świętem żołnierza, urządzanym przez Okręg I. Po Mszy św. bierzemy udział w stroju ćwiczebnym w pochodzie, którzy udą się pod Pomnik Poległych na „Transvaal" (Divion). Rozwiązanie pochodu nastąpi przed merostwem.

Uwaga! Po południu, zbiórka całego Gniazda obok salki, ponieważ w dalszym ciągu święta żołnierza, bierzemy udział w akademii, o godz. 15. Występujemy w szeregu, to też każdy spełni swój obowiązek, przybywając na godz. 14.30 punktualnie. Prezes Gn. Divion : **Kańciuszewski St.**



Francja wygrywa zawody pływackie z Japonią

PARYŻ. — Rozegrane w ub. sobotę i niedzielę zawody pływackie między Francją i Japonią zakończyły się druzgocącym zwycięstwem pływaków francuskich, którzy wygrali wszystkie konkurencje, za wyjątkiem sztafety 4×200 metrów. Japończycy zawiedli nagół oczekiwania i byli w gorszej formie, niż na olimpiadzie w Helsinkach. Spotkanie zaczęło się od niespodziewanego zwycięstwa Jany, w pływaniu na 100 metrów, stylem dowolnym. Uzyskał on czas 57,7 sek., co jest jego najlepszym wynikiem w tym roku. Druga konkurencja przyniosła również niespodziankę. Pierwsze dwa miejsca w pływaniu na 200 m. „motylkiem" zajęli Francuzi, Lucien i Dumesnil.

Na 800 metrów, mistrz olimpijski, Boiteux uzyskał oczekiwane zwycięstwo, bijąc Japończyka, Hashizume o przeszło 4 sekundy.

Po tych stosunkowo łatwych zwycięstwach pływaków francuskich, największym zaciekawieniem cieszyła się sztafeta 4×200 metrów.

Przypomnijmy, że Japończycy uzyskali w tej konkurencji na Olimpiadzie drugie miejsce, tuż za Amerykanami, osiągając czas 8 min. 33,5 sek.


(Archiwum).
Aleks Jany


(Archiwum).
Jean Boiteux

Pływacy francuscy zajęli wprawdzie w tej konkurencji trzecie miejsce, ale z czasem znacznie gorszym, bo 8 min. 45,9 sek.

Tym razem Japończycy wygrali także przed Francuzami, ale różnicą zaledwie 2 dziesiątych sekundy.

Tak więc wynik był niepewny do ostatniej chwili. Pierwszy Japończyk, Suzuki uzyskał z miejsca przewagę nad Bernardo. Na następnych zmianach pływacy francuscy nadrobili wprawdzie nieco straconego terenu, ale to jeszcze było za mało. To też na ostatniej zmianie walka była zacięta.

Po stronie francuskiej płynął najlepszy zawodnik, Boiteux.

Niestety mimo osiągnięcia najlepszego czasu, nie mógł on nadrobić straconego poprzednio terenu i Japończyk dopłynął przed nim, zaledwie o dłoń. Ostatecznie zawody zakończyły się zwycięstwem Francuzów, w stosunku 41 do 29 punktów.

A oto wyniki poszczególnych konkurencyj:

200 m. „motylkiem" : 1. Lusien, 2' 42"; 2. Dumesnil, 2' 44" 5/10; 3. Kajikawa, 2' 45" 5/10; 4. Nagasawa, 2' 48' 9/10; 5. Hirayama, 2' 52" 2/10.

800 m. st. dowolnym : 1. Boiteux, 9' 54" 3/10; 2. Hashizume, 9' 58" 4/10; 3. Bernardo, 10' 12" 8/10; 4. Kitamura, 10' 21" 5/10; 5. Aoki, 10' 31" 6/10

100 m. st. dowolnym. — Wielka Nagroda Paryża : 1. Jany, 58" 7/10; 2. Goto, 59" 2/10; 3. Suzuki, 59" 3/10; 4. Eminente, 59" 4/10; 5. Hamaguchi 59" 5/10; 6. Vandame 1' 5/10.

400 m. stylem dowolnym : 1. Boiteux, 4' 51" 7/10; 2. Furuhashi, 4' 52" 3/10; 3. Bernardo, 4' 55" 6/10; 4. Tanaka, 4' 58"; 5. Tanikawa, 5' 10" 4/10.

100 m. grzbiet. : 1. Bozon, 1' 7" 8/10; 2. Zins, 1' 9" 4/10; 4. Kuruhashi, 1' 9" 8/10; 4. Nishino, 1' 11" 9/10.

Sztafeta 4×200 m. : 1. Japonia (Suzuki, Hamaguchi, Goto, Tanigawa), 8' 50" 4/10; 2. Francja (Eminente, Bernardo, Jany, Boiteu), 8' 50" 6/10.

KOLARSTWO

Van Steenkiste prowadzi w Tour de l'Ouest

LORIENT. — Już tylko 44 kolarzy bierze udział w wyścigu kolarskim dookoła zachodniej Francji. Na piątym etapie, którego trasa biegła z Nantes do Lorient, odpadło 9 zawodników, wśród nich Sowa. Poprzedniego dnia odstąpiło od biegu 10 kolarzy. Te rezygnacje zawdzięczać należy w głównej mierze fatalnej pogodzie.

Robert Varnajo, który w sobotę objął „żółtą koszulkę" leadera, stracił w niedzielę, na piątym etapie 10 minut, tak że spadł w ogólnej klasyfikacji na 18 miejsce.

Bezapelacyjnym zwycięzcą po tych dwóch etapach został Belg, Van Steenkiste, który w niedzielę wieczorem przejął „żółtą koszulkę", mając prawie półtorej minuty przewagi nad drugim z kolei, Mahé.

Cieliczka jest w ogólnej klasyfikacji na 17 miejscu, około 8 minut za pierwszym. Walkowiak jest na 21 miejscu.

A oto wyniki tych dwóch etapów i klasyfikacja ogólna :

4 etap

La Roche s. Yon — Nantes (220 km.)

1. Alois Van Stennkiste (B.), 5 g. 55' 50"; 2. Baldassari; 3. Varnajo; 4. Creton, (wszyscy ten sam czas); 5. Cerami (Wł.), 6 g. 0' 9"; 6. F. Mahé; 7. De Gravelyne (B.); 8. Diot; 9. Audaire; 10. Anzile; 11. Morvan (wszyscy ten sam czas); 12. Redolfi, 6 g. 0' 20"; 13. J. Bobet, 6g. 0' 40"; 14. Forlini 6 g. 0' 43"; 15. Buchaille; 16. Walkowiak; 17. Verschuren (B.), (wszyscy ten sam czas); 18. Prouzet, 6 g. 0' 49"; 19. Blusson; 20. Erussard, itd... 36. Cieliczka 6 g. 3' 10".

5 etap

Nantes — Lorient (216 km.)

1. Jean Erussard, 5 g. 54' 42"; 2. F. Mahé; 3. Prouzet; 4. Vitetta; 5. Ruffet (wszyscy ten sam czas); 6. Guerinel, 5 g. 54' 59"; 7. Forlini; 8. Gilles; 9. Cieliczka; 10. Menon (Wł.); 11. De Gravelyn (B.); 12. Walkowiak 13. Morvan; 14. Verschuren (B.); 15. J. Bobet (wszyscy ten sam czas co Guerinel)...

Klasyfikacja ogólna po 5 etapach

1. Alois Van Stennkiste (B.), 31 g. 3' 48"; 2. Fr. Mahé, 31 g. 5' 12"; 3. Prouzet, 31 g. 6' 6"; 4. De Gravelyn (B.), 31 g. 6' 20"; 5. Redolfi, 31 g. 6' 49"; 6. Giguet 31 g. 7' 9"; 7. Morvan, 31 g. 7' 30"; 8. Cerami (Wł.), 31 g. 8' 2"; 9. Erussard, 31 g. 8' 30"; 10. Piot, 31 g. 8' 39"; 11. Audaire (ten sam czas); 12. Telotte, 31 g. 8' 42"; 13. Verschuren (B.), 31 g. 9' 13"; 14. Gilles 31 g. 9' 19"; 15. Rosseel (B.), 31 g. 9' 31"; 16. Jean Bobet, 31 g. 11' 3"; 17. Cieliczka, 31 g. 11' 12"; 18. Varnajo, 31 g. 13' 13"; 19. Nedellec 31 g. 13' 46"; 20. Marec, 31 g. 14' 2"; 21. Walkowiak, 31 g. 14' 32", itd...

Wspaniały bieg Stablińskiego

w wyścigu o Wielką Nagrodę Verriers

ANICHE. — Rozegrany na trasie 176 km. okrężny wyścig kolarski o Wielką Nagrodę Verrier przyniósł zwycięstwo zawodnikowi z Lille, Venturella. Ukończył on bieg oderwany od swych przeciwników.

Drugi z kolei Stabliński z Ryssel, był o 2 i pół minuty za zwycięzcą, a następna z kolei grupka kolarzy miała już opóźnienie 3 minuty i 50 sek. Grupa ta obejmowała między innymi Marcelaka i Pawlisiaka.

Bieg był bardzo interesujący. Wystartowało 40 zawodników. Tempo jest z miejsca bardzo ostre i powoli Deprez, Caffi i E. Klabinski wysuwają się na czoło. W pościg za nim ruszają Stabliński, Dubois i Kaskowski. Na 5 okrążeniu Klabiński jest na czele wraz z Caffim. Za nimi około 400 metrów jedzie Deprez, a nieco dalej Stabliński. Ci dwaj ostatni dołączają wkrótce do pierwszej dwójki, tworząc razem nową czołówkę.

Od tego momentu w pościg za nimi rusza Venturella. Mija on czołówkę i odrywa się sam. Stabliński stara się go dogonić wraz z Deprezem.

Polak przebija jednak dętkę. Nieco dalej to samo przytrafia się Deprezowi. Stabliński „dodaje gazu", starając się dopędzić Venturelle, ale ten jest już daleko w przodzie.

—:-:—

Geminiani zwycięża w Mont-Dore

MONT-DORE. — Kolarski bieg okrężny w Mont-Dore wygrał Geminiani przed Rollandem i L. Bobet.

Zwycięzcy rozrywki sportowej „Narodowca"

otrzymali nagrody

Zwycięzcy rozrywki sportowej „Narodowca", pp. Bąk Franciszek i Hanowicz Kazimierz z Libercourt złożyli nam w ub. tygodniu wizytę, odbierając równocześnie zdobyte przez siebie nagrody.

Szczęśliwi triumfatorzy rozrywki „Narodowca" nie ukrywali swej radości, że to im właśnie udało się zdobyć pierwsze i trzecie miejsce.

P. Bąk, zdobywca pierwszej nagrody, otrzymał rower marki „Duravia", a p. Hanowiczowi, który został sklasyfikowany na trzecim miejscu, wręczono zegarek na rękę.

Po otrzymaniu nagród, pp. Bąk i Hanowicz wyrazili serdeczne podziękowanie, zapowiadając, że w następnym roku zachęcą również innych do udziału w podobnej rozrywce „Narodowca".

Składając im jeszcze raz gratulację, Wydawnictwo „Narodowca" przypomina, że pozostałe nagrody zostaną przesłane poszczególnym zdobywcom.

„Narodowiec"

PIŁKA NOŻNA

Valenciennes — Dechy 8:2

DECHY. — W meczu przyjacielskim z drużyną Dechy, U.S. Valenciennes wygrał w stosunku 8—2. Drużyna Valenciennes wystąpiła w następującym składzie : Witkowski, Kryske, Gaillard, Abautret, Lemaitre, Bersoullé (w drugiej połowie Kuta), Weichert, Curtis, Zboralski, Westwood i Collin.

Napad Valenciennes wykazał niezłą formę. Anglicy Curtiss i Westwood grali bardzo dobrze, podobnie zresztą jak i Witkowski, Kryske i Zboralski, który strzelił 4 bramki.

W Ales	**Ales — Nimes**	**4—4**
W Hawrze	**Hawr — C.A. Paris**	**5—1**
W Rouen:	**Admira Wiedeń - Rouen**	**4—2**
W Nantes	**Nantes — Rennes**	**3—1**
W Metzu	**Nancy — Metz**	**3—1**
W Bordeaux:	**Girondins — Grazer**	**3—2**
W Kehl:	**Mannheim — Strasbourg**	**4—2**
W Deauville	**Stade Français — Augsburg (Niemcy)**	**3—0**
W Kolonii	**F.C. Koeln — F.C. Sochaux**	**4—0**
W Beziers	**Beziers — Montpellier**	**4—2**
W Miluzie	**Reims — Miluza**	**7—1**
W Roubaix:	**CORT - US Tourgoing**	**8—2**
W Troyes	**Troyes — Bayel**	**9—0**
W Anecy	**Lyon — Grenoble**	**3—1**

—:-:—

Lille — Boulogne 8:0

Boulogne. — Swój trzeci mecz treningowy rozegrał O.S.C. Lille w Boulogne, wygrywając z tamtejszą drużyną w stosunku 8—0

—:-:—

Racing Lens remisuje z R.C. Charleroi

SARREBRUCK. — Międzynarodowy turniej piłkarski w Sarrebruck zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej Schalke, która wygrała w finale z F.C. Sarrebruck w stosunku 3—2. W pierwszym spotkaniu Schalke wygrał w stosunku 6—2 z Racingiem Lens, który w meczu o trzecie miejsce uzyskał z R.C. Charleroi wynik nierozstrzygnięty 3—3.

—:-:—

Mecz piłkarski Francja — Węgry 11 listopada w Paryżu

PARYŻ. — Zarząd Francuskiej Federacji Piłki Nożnej zaproponował Federacji węgierskiej, aby w dniu 11 listopada br. rozegrać w Paryżu mecz Francja — Węgry.

W tym samym dniu odbyłby się mecz Francja „B" — Szkocja „B".

PŁYWANIE

Klimczakówna wygrywa w zawodach pływackich

BRUAY. — W rozegranych w ub. niedzielę zawodach pływackich w Bruay, w konkurencji 100 metrów stylem klasycznym (panie) wygrała Klimczakówna.

Lekkoatletyka

Zawody marszowe w Bruay

Bruay. — W zawodach marszowych rozegranych w ub. niedzielę w Bruay, w grupie „minimes" trzecie miejsce zajął Żyłkowski.

W grupie seniorów wygrał A. Riwiere.

BOKS

Ezzard Charles znowu pokonany

OGDEN. — Były mistrz pięściarski świata w wadze ciężkiej Ezzard Charles przegrał na pukty spotkanie dziesięcio rundowe z Rex Layne. Sędziował na ringu były mistrz świata, Jack Dempsey.

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca